

**W. Jaruzelski przyjął W. Kulikowa**

I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski w obecności członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów Zbigniewa Messnera przyjął przebywającego w Polsce nacelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa oraz szefa sztabu ZSZ gen. armii Anatolija Gribkowa.

ciąg dalszy na str. 2

**„Gazeta” komentuje**

**R. Reagan ogłosił sankcje gospodarcze wobec ludowej Libii. Rząd USA oskarżył bezpodstawnie i bez jakichkolwiek dowodów to północnoafrykańskie państwo o „udział w dokonaniu zamachów terrorystycznych”, jakie miały miejsce niedawno w Wiedniu i Rzymie ignorując fakt, iż Libia nieraz potwierdziła swoje niezmiernie negatywne stanowisko wobec aktów przemocy. Dodajmy, iż zgodnie z obowiązującym w Libii prawem czekają terrorystów surowe kary. USA wcześniej, wraz ze swoim sojusznikiem strategicznym Izraelem**

wielokrotnie groziły Libii inwazją zbrojną. Nie brakowało też wyraźnych antylibijskich prowokacji ze strony USA i Izraela.

Jest bardzo wątpliwe, czy prezydent Reagan, ogłaszając sankcje gospodarcze wobec Libii, osiągnie jakikolwiek zamierzony cel. Bezpośrednie stosunki handlowe USA z Libią od wielu lat kształtują się na minimalnym poziomie (ok. 200 mln dolarów rocznie).

ciąg dalszy na str. 2

**MAGAZYN**

**Gazeta Współczesna**

**DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

Nr 8 (10 700) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 10.01.1986 r. Nakład 235.500 Cena 8 zł

**Czas efektywności**

**Nie chodzi o jeden błysk ale stałe zasady**

Z informacji napływających od pierwszego dnia 1986 r. o wielu zakładach pracy wynika, że większość z nich tegoż roku zamierza podjąć zadanie zasadnicze — poprawę efektywności gospodarowania. Z jednej strony jest to niewątpliwie rezultat „sterowania”, już od czterech lat, poczynaniami przedsiębiorstw przy rozwiązywaniu reformy gospodarczej. Z drugiej strony — wpływu partii, jej wszystkich instancji, ogniw i komórek, na właściwe kształtowanie świadomości ekonomicznej.

Jednym z dowodów potwierdzających te tezy jest uchwała XXIII Plenum KC PZPR, określająca zadania partii w realizacji Centralnego Planu Roczego na 1986 r.

chodzącym pięcioletniemu dwuletniu trzeciego wzrostu produkcji przemysłowej musi być osiągnięte — poprzez zmniejszenie zużycia paliw, energii, surowców i materiałów. Oznacza to, że już w br. energochłonność musi obniżyć się o 3 proc., materiałochłonność zaś o 1,8 proc. Konieczność uzyskania tych wskaźników leży u podstaw zapisu uchwały XXIII Plenum, że oszczędne gospodarowanie należy uczynić zasadniczym kryterium oceny pracy przedsiębiorstw oraz ich pracowników.



**OLE! OLE! OLE!**

Historia corridy nie znała dotąd takiego zbiegu tragedii — sezon po sezonie ponosi śmierć na arenie stawy torera.

W 1984 roku podczas corridy w Poblano zginał Francisco Rivera — „Paquirri” — jeden z najsławniejszych torerów do wieszaczasów. 36-letni arcy mistrz corridy spoczął na emeryturze w Sestilli obok najwspanialszych z najwspanialszych Joseito i El Esparto. Ciężko ranny „Paquirri” umierał w szpitalu, gdy był

Oszczędność to również racjonalne wykorzystanie zasobów pracy. W tej sferze generalnym zadaniem jest dążenie do systematycznego zwiększania wydajności pracy, która w br. powinna wzrosnąć o 3 proc. Dlatego też edukacja ekonomiczna musi szerzej niż dotychczas poruszać problemy fluktuacji kadr, lepszego wykorzystania nominalnego czasu pracy oraz podniesienia jej dyscypliny. Chodzi zwłaszcza o podejmowanie działań w celu ściślejszego uzależnienia wzrostu wynagrodzeń od wydajności pracy.

Uzyskanie w tym roku przez gospodarke wzrostu dochodu narodowego o 3,1—3,4 proc. wymaga bardziej zdecydowanego podjęcia także wielu innych przedsięwzięć. Zaliczyć do nich należy zwiek-

ciąg dalszy na str. 2

**Radio ONZ przestaje nadawać**

Organizacja Narodów Zjednoczonych zawiesiła nadawanie swoich audycji informacyjnych, emitowanych na falach krótkich za pośrednictwem sieci retransmisyjnej Głosu Ameryki. Powodem jest podwyższenie przez USA o 600 proc. stawki opłat. Rzecznik ONZ poinformował, że prowadzone są dyskusje nad rozwiązaniem tego problemu, ponieważ podwyższenie opłat kosztowałyby organizację dodatkowo 500 tysięcy dolarów rocznie.

Dotychczas radio ONZ nadawało 7 godzin 45 minut pięć razy w tygodniu podczas dorocznych trzymiesięcznych sesji Zgromadzenia Ogólnego, i raz w tygodniu, w ośmiu, w pozostałych miesiącach. Programy te, zawierające informacje o działalności ONZ, były nadawane w językach: angielskim, arabskim, chińskim, francuskim, greckim, hebrajskim, hiszpańskim, japońskim, portugalskim, rosyjskim, somalijskim, swahili i tureckim.



**G. Marchalski krytykuje rządową politykę**

\* PARYŻ — Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Georges Marchalski ostro skrytykował prowadzoną przez rząd politykę gospodarczą. Występując w programie rozprawy radiowej RTL, powiedział, że rządowa polityka spowodowała bezprecedensowy wzrost bezrobocia, kryzys gospodarczy i obniżenie poziomu życia ludu pracy.

**Eskaadra okrętów amerykańskich**

\* KAIR — Stany Zjednoczone skierowały na Ocean Indyjski eskaadrę okrętów przeznaczonych do transportowania broni i produktów nartowych, na wypadek kryzysu w Zatoce Perskiej. Jak donosi Kunselka Agencja Informacyjna — KUNA, okręty te mogą przetransportować znaczną część środków niezbędnych do zapewnienia gotowości bojowej brygadzie piechoty morskiej składającej się z 19,5 tys. żołnierzy.

**Liga Arabska i OJA wprowadzą bojkot**

\* ALGIER — Jak poinformował w Tunisie zastępca sekretarza generalnego Ligi Arabskiej Adnan Omrane Liga Arabska oraz Organizacja Jedności Afrykańskiej podpisała porozumienie o całkowitym bojkocie Izraela i RPA. Układ o bojkocie reżimów rasistowskich oraz apartheidu zostanie zawarty na posiedzeniu Stałego Komitetu ds. Współpracy Arabsko — Afrykańskiej, 14 bm. w Damaszku.

**Bangemann udaje się do USA**

\* BONN — Minister gospodarki RFN i przewodniczący FDP Martin Bangemann udaje się do Stanów Zjednoczonych na konsultacje w sprawie udziału RFN w realizacji programu badań nad SDI, czyli „autocentrycznymi pociskami”. Bangemann weźmie udział w „pierwszej rundzie” rokowań na temat „ramowego porozumienia” w sprawie udziału firm zchłodniczych w amerykańskiej inicjatywie obrony strategicznej (SDI). (opr. ska)



Oswojone tabędzie na morskim brzegu w Gdyni CAF — Uklejewski

**Noworoczne spotkanie twórców i działaczy kultury**

**Sztuka polska zachowała swoją tożsamość**

Zgodnie z wieloletnią tradycją, na progu nowego, 1986 r. odbyło się spotkanie twórców i działaczy kultury z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i państwowych.

W Sali Skarba Królewskiego na Zamku Królewskim w Warszawie 9 bm. zgromadzili się ci, którzy swym talentem i pracą pomnażają dorobek naszej narodowej kultury — wybitni twórcy i artyści ze wszystkich dziedzin sztuki: pisarze, muzycy, plastycy, ludzie teatru i filmu, wydawcy, księgarze, bibliotekarze, drukarze, twórcy ludowi, działacze unowocześnienia kultury.

W spotkaniu wziął udział premier prof. Zbigniew Messner.

Obecni byli: Józef Czyrek, Józef Baryła, Waldemar Świrko, Mieczysław F. Rakowski, Zbigniew Gierych, przedstawiciele władz naczelnych ZSL i SD, kierownicy wydziałów KC PZPR, ministrowie, gospodarze stoicy.

Witając zebranych minister Kultury i Sztuki Kazimierz Żygulski podkreślił, że po raz pierwszy to tradycyjne spotkanie ludzi kultury z przedstawicielami władz odbywa się w salach Zamku Królewskiego — jednego z najwspanialszych pomników naszej narodowej kultury, odrestaurowanego z piętnymi ze zniszczeń wojennych. W swym wystąpieniu podsumował on osiągnięcia polskiej kultury w minionym roku. Nie było to rok zły, a wręcz przeciwnie — rok, który wzbogacił nas o wiele cennych dokonań — powiedział minister. W kronikach zostanie zapisane że był to rok, w którym odbyło się wiele ciekawych i wartościowych imprez, rok kolejnego Konkursu Chopinowskiego i rok 200-lecia baletu polskiego. W teatrach

ciąg dalszy na str. 2 (PAP)

**Przedstawiciele młodzieży gośćmi „Gazety”**

Inf. wł. Wczoraj naszą redakcję odwiedził szefowie organizacji młodzieżowych. Spotkali się, by porozmawiać o dalszej współpracy oraz nawiązać bliższe kontakty. Tak się bowiem złożyło, że jedynie druh hm. PL Jan Masłowski kierujący białostocką Choragwią ZHP jest osobą nam bliżej znaną na tym stanowisku. Pozostali goście — przewodniczący: ZW ZSMP — Wiktor Wierzbicki, ZW ZMW — Wojciech Karpiński, RO ZSP — Artur Waszkiewicz, ZM ZSMP — Grzegorz Kamiński, piastują swe funkcje od niedawna.

Spotkanie było okazją do wymiany poglądów nie tylko o współpracy między „GW” i organizacjami, X-lecia ZSMP, ale również o zadaniach wynikających m.in. ze zbliżającej się kampanii zjazdowej, Międzynarodowego Roku Pokoju, X-lecia ZSMP, 75-lecia harcerstwa. Oczywiście, wszystkie te wydarzenia mają swój oddźwięk na łamach „Gazety”. (rb)

**rolniczych rentach i emeryturach**

Jak informuje Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — na kolejnym posiedzeniu Prezydium Rady Głównej tej organizacji oceniono przebieg negocjacji w sprawie emerytur i rent rolniczych.

Stwierdzono, że w rozmowach przedstawiciele KZRKIOR z Ministerstwem Pracy, Płac i Spraw Społecznych oraz innymi zainteresowanymi resortami większość propozycji związku dotyczących zrównania świadczeń emerytalno-rentowych rolników z pracowniczymi została uwzględniona w projektach rozporządzeń Rady Ministrów: — zmieniającego rozporządzenie w sprawie kwot najniższych emerytur i rent oraz — w sprawie waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych wypłacanych rolnikom indywidualnym i członkom ich rodzin oraz wysokości stawek na fundusz ubezpieczenia społecznego rolników.

Prezydium Rady Głównej w oparciu o wnioski z dyskusji na posiedzeniu Rady Głównej 18 grudnia 1985 r., wyniki konsultacji sformułowało końcową opinię o współpracy z tym ważnym społeczeństwa. Wprowadzenie Umiano, że projekty obu rozporządzeń wychodzą narzucając postulatów związku. Uwzględniając postulat podwyższenia podstawowej wysokości emerytury i renty rolniczej do najniższej emerytury pracowniczej oraz rewaloryzacji świadczeń emerytal-

no-rentowych na podstawie przepisów poprzednio obowiązującej ustawy. Proponowane systemowe rozwiązania problemu stałej waloryzacji w zasadzie nie budzi zastrzeżeń. Dla uniknięcia jednak w przyszłości dysproporcji między wysokością najniższej emerytury pracowniczej i najniższej emerytury rolniczej — Krajowy Związek proponuje aby podstawowa wysokość emerytury rolniczej wzrastała wraz z faktycznym wzrostem emerytury pracowniczej. Dla zmniejszenia obciążenia rolników składka emerytalna związek ponawia swój wniosek o zasilenie FUSR środkami stanowiącymi ekwiwalent za wartość przekazanych państwu indywidualnych gospodarstw rolnych z tytułu emerytur i rent.

Akceptując projekty rozporządzeń Krajowy Związek uznał świadczenia rolników za FUSR jako element kosztów produkcji. Wprowadzenie do praktyki rozwiązań zawartych w projektach rozporządzeń Rady Ministrów spowoduje wzrost wydatków państwa na emerytury i renty rolniczej, co nie jest warunkiem ich bytu i będzie znaczącym akcentem sprawiedliwości społecznej. (PAP)

**Z nowym rokiem, bez niedomówień**

**KOLEJNY**

Starym zwyczajem składamy sobie życzenia pomyślności w nowym roku. Obaj był on lepszy od starego, żeby spełniły się w nim nasze pragnienia. Niech mniej będzie kłopotów, a więcej zadowolenia. Powodzenia w pracy — życzymy innym i to samo życzenie przyjmujemy dla siebie.

O toż to! Powodzenia w pracy, gdyż tylko ona decyduje o naszym dniu dzisiejszym i przyszłości. Od jej wyników zależy, ile i w jakim wyborze znajdzie się towarów w sklepach, ile przybędzie nowych mieszkań, szkół, przychodni i innych obiektów, w jakich warunkach będziemy podróżować, w jakim stopniu zapotrzebować nas będzie w wodę, gaz i ciepło gospodarka komunalna, jak w ogóle będzie nam się żyło.

**PONIŻEJ MOŻLIWOŚCI**

Nie bez powodu powtarzamy z nowym rokiem te oczywiste prawdy. Nie wszędzie bowiem i nie do wszystkich ona dociera, czego dobitnie dowodzą zbyt liczne negatywne zjawiska. To fakt, że w minionym trylecie dokonaliśmy sporo zmian na lepsze, że wzrosła produkcja i to głównie przez wydajność pracy. Jednakże postęp ten nas nie zadowala, bo potrzeb i niedostatków jest wiele, zwłaszcza w sferze pieniężno-rynkowej i inwestycyjnej. Owszem, zrobiliśmy znaczny krok naprzód, ale jeszcze daleko nam do prawdziwej gospodarności. Mówiąc otwarcie: nie wszyscy z nas przykładają się solidnie do roboty, pogłębiając tym samym trud-

dzie bowiem i nie do wszystkich ona dociera, czego dobitnie dowodzą zbyt liczne negatywne zjawiska. To fakt, że w minionym trylecie dokonaliśmy sporo zmian na lepsze, że wzrosła produkcja i to głównie przez wydajność pracy. Jednakże postęp ten nas nie zadowala, bo potrzeb i niedostatków jest wiele, zwłaszcza w sferze pieniężno-rynkowej i inwestycyjnej. Owszem, zrobiliśmy znaczny krok naprzód, ale jeszcze daleko nam do prawdziwej gospodarności. Mówiąc otwarcie: nie wszyscy z nas przykładają się solidnie do roboty, pogłębiając tym samym trud-

ności i opóźniając wyjście z nich.

Zwróćmy uwagę na stopień realizacji planów produkcyjnych przez poszczególne branże i przedsiębiorstwa, a następnie na zarobki załóg. Rzecz zastanawiająca: bez względu na wielkość przyrostów produkcji, jakości wyrobów i koszty wytworzenia, płace i zarobki idą wszędzie niemal równo do góry. Takie cuda wywołują zdziwienie, nawet u człowieka mniej obnażonego w mechanizmach reformy, ale z grubszą orientacją się w prawach ekonomicznych.

ciąg dalszy na str. 3

**Milionowa tona węgla z kop. „Krupiński”**

Swój pierwszy milion ton węgla wydobyla załoga KWK „Krupiński” w Suszcu k/Żor. Milionowa tona uferdowana podczas porannej zmiany brygada przodowego Mieczysława Sadeja z oddziału G-4, kierowanego przez Mariana Kronska.

Kopalnia „Krupiński” nosząca imię wybitnego profesora specjalisty w dziedzinie górniczej przekazana została do eksploatacji w grudniu 1983 roku, jako 20 wybudowana od podstaw w Polsce Ludowej kopalnia węgla kamiennego, a 9 w Rybnickim Okręgu Węglowym. Obecnie, w 25 miesięcy po podjęciu eksploatacji górnicy „Krupiński” wydobyla blisko 2,5 mln ton węgla gazowo-węglowego na dobie, a jeszcze w tym roku zwiększa wydobycie do 3 mln ton. Przed rokiem wydobywano tu tylko 436 ton dziennie. (PAP)

**Przyszłość PRON**

W Sali Kolumnowej Sejmu odbyła się wczoraj narada przewodniczących rad wojewódzkich Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Dyskusja koncentrowała się na kierunkach działania i dalszego rozwoju PRON. Spotkanie porzuciło obrady Rady Krajowej ruchu, która jeszcze w tym miesiącu zamieści ocenę stanu i perspektyw porozumienia narodowego w Polsce.

Podkreśla się, że zrodzony z inicjatywy ruchu odrodzenia naukowy raport o stanie porozumienia narodowego w Polsce wskazuje na konieczność uwzględnienia aspiracji ludzi pracy we wszelkich formach sprawowania władzy oraz na możliwość między poziomem wzrostu zasobności materialnej społeczeństwa a gotowością do aktywnego udziału w działalności publicznej. W raporcie tym stwierdza się, że istotną sprawą dla umocnienia i poszerzenia porozumienia narodowego jest nie tylko otwarty dialog między społeczeństwem a władzą, ale również taki sam dialog w łonie społeczeństwa.

**Swoje serce oddał ukochanej...**

35-letni FELIPE GARZA uratował życie swojej 14-letniej przyjaciółce, DONNIE ASHLOCK, ośmi lat młodszą od siebie, uratując jej własne serce.

Zakończony w dziesięcym dniu, młody Garza zwierzał się kolegom, że pragnie umrzeć. Był niezdolny do życia, jak pisał w liście do przyjaciółki, że nie chce żyć. Jego brat Garza, zarowy i normalnie czujący się Felipe od wielu tygodni martwił się, że jego Donna nie zostanie wkrótce poddana za-

diegoż transplantacji, będzie musiała umrzeć.

W ubiegłą sobotę chłopiec zmarł nagie na wywie krwi do mózgu, a w niedzielę jego serce przeszczepiono Donne Ashlock. Operacja trwała 8 godzin i zakończyła się pomyślnie. W poniedziałek dziewczynka mogła już usiąść na łóżku i zjeść porcję lodów.

Młody pacjent nie poinformowano na razie o ofiarodawcy serca w obawie, by nie doznał szoku.

**Wenecja pod wodą**

Silne opady deszczu i śniegu przeszły w czwartek nad północną część Włoch. Nisko położone dzielnice Wenecji zostały zalane wodą.

Wody Adriatyku, którego poziom w wyniku podmuchów silnych wiatrów podniósł się

**pogoda**

temperatura maksymalna od -7 do -9 stop. C; minimalna od -12 do -15 stop. C. Wiatr umiarkowany, zachodni i północno-zachodni, lokalnie słabe opady śniegu.

**JUTRO** — stopniowy zanik opadów, nadal mroźno.

**IMIENINY:** Wiktoria, Dobrosława. (H)

# Rachunek?!

Ciąg dalszy ze str. 1

Warto wiedzieć, że USA od dawna traktują Libię obok Kuby i Nikaragui jak swego czołowego wroga. Mają USA z Libią stare „porachunki” i zadawnione urazy. Po II wojnie światowej Libia znalazła się w sferze wpływów USA, które podporządkowały sobie panującą tam dynastię Senusich. W Libii powstała wówczas min. amerykańska baza wojskowa, największa w regionie Morza Śródziemnego. Swoje wpływy w tym niezwykle ważnym regionie świata USA zaczęły częściowo tracić po zwycięstwie rewolucji w Egipcie, dokonanej przez Nasser. Zagrożenie amerykańskich wpływów jeszcze bardziej uwidoczniło się w r. 1969, kiedy to młodzi oficerowie libijscy ohalli monarchię ogłaszając swoje państwo republiką ludową. Na czele władz stanął

pułkownik M. Kadafi. Wówczas według USA, padł ich ważny przyrządek strategiczny w regionie Morza Śródziemnego, a Libia stanęła na czele ruchu państw arabskich, które zdecydowały się przejąć kontrolę nad zasobami naftowymi na swoich terenach. Od tej chwili datuje się nieprzejednana wrogość kolejnych rządów USA wobec Libii. Swego czasu amerykański tygodnik „Newsweek” ujawnił, że CIA przygotowywała również plan zabójstwa Kadafiego. Były też inne plany antylibijskich akcji dywersyjnych. W świetle tych wszystkich prasa światowa, a i czołowi politycy wielu państw przyjęli „antyterrorystyczną” argumentację Reagana usprawiedliwiająca sankcje i historię wokół Libii — jako czynne i dwuczłone usprawiedliwienie aż nadto jasnych zamiarów.

RYSZARD NAJDESKI

# W ręczenie listów uwierzytelniających przez ambasadora PRL w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Sojusz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich jest fundamentalnym czynnikiem gwarantującym bezpieczeństwo Polski, nienaruszalność jej granic oraz pokojowe warunki budowy socjalizmu — oświadczył ambasador Polski w ZSRR Włodzisław Natof, wręczając w czwartek na Kremlu listy uwierzytelniające członkowi Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Andriejowi Gromycze.

Sojusz ten — podkreślił ambasador — energicznie przyczynia się do umocnienia wspólnoty socjalistycznej, do sprawy postępu i pokoju na całym świecie, rozwinięcia stosunków sojuszniczych oraz wszechstronnej współpracy między PRL i ZSRR. Wskazywał na konieczność wzajemnego interesu narodów polskiego.

Przyjmując listy uwierzytelniające, Andriej Gromyca oświadczył m. in.: w swych wysiłkach mających na celu ocalenie ludzkości przed katastrofą nuklearną, Związek Radziecki ściśle współdziała z braćmi krajami socjalistycznymi. Z wielką satysfakcją odnotowujemy owocny

rozwój stosunków radziecko-polskich, u których podstaw znajdują się niezmienne zasady marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacionalizmu. Trwałym fundamentem stosunków radziecko-polskich jest Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR i PRL.

W Związku Radzieckim wysoko ceni się wkład Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w utrwalanie jednoci krajów wspólnoty socjalistycznej, u macnianie Układu Warszawskiego, a także aktywne stanowisko PRL w walce o bezpieczeństwo europejskie i międzynarodowe.

## Trwa zbrojna agresja przeciwko Angoli

LONDYN (PAP) — Oddziały wojskowe RPA, które podczas ostatniego weekendu wtargnęły na terytorium Angoli, pod pretekstem walki partyzanckiej SWAPO, posuwają się nadal w głąb tego kraju — poinformował angielski rzecznik wojskowy. Zolnierze reżimu Pretoria otworzyli w miejscowości Mupa, położonej w odległości 150 km od granicy Angoli z Namibią, dwa oddziały angielskich milicjantów. Lotnictwo RPA kontynuuje akcje wojskowe nad południowymi obszarami Angoli mające na celu wsparcie działalności rebelianckiego ugrupowania UNITA, walczącego przeciwko władzom w Luandzie.

# W. Jaruzelski przyjął W. Kulikowa

Ciąg dalszy ze str. 1

W czasie spotkania wymieniono poglądy na sytuację militarno-polityczną oraz o możliwościach dalszego doskonalenia współdziałania armii Państw-Stron Układu Warszawskiego.

W rozmowach wziął udział zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister

Obroń Narodowej, gen. armii

Florian Siwicki oraz szef Sztabu Generalnego WP gen. broni Józef Uziycki.

Spotkanie upełniło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. (PAP)

# Noworoczne spotkanie twórców kultury

Ciąg dalszy ze str. 1

przednich — przekroczył plan wydawniczy i to zarówno od względem liczby opublikowanych eszemplarzy jak i tytułów. Rok ubiegły minął pod znakiem uwzględniania w życiu ważnych regulacji prawnych dotyczących sfery życia kulturalnego i artystycznego takich m. in., jak ustawa o unowocześnianiu kultury i o instytucjach artystycznych. Niezaprzeczalnym osiągnięciem są też działania mające na celu ochronę dóbr kultury. Ich oprawką może być chociażby zakończenie prac konserwatorskich przy Panoramic Raclawickiej. Jednym z najważniejszych wydarzeń był też udział naszej delegacji w obradach poświęconych zagadnieniom kultury konferencji prezydowej w Budapeszcie.

Nie rozważano jeszcze wszystkich problemów i w dalszym ciągu istnieje potrzeba — niestety — rozszerzenia potrzebami kulturalnymi społeczeństwa i możliwościami ich zaspokojenia — powiedział na zakończenie swego wystąpienia min. K. Zygulski.

Dziękując za życzenia, w imieniu zgromadzonych głos zabral rektor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi — prof. Henryk Klubiński, który stwierdził, że o stanie naszej kultury najlepiej świadczy fakt, dobrze znany zarówno twórcom jak i publiczności. Sztuka polska dokonała kolejnego ważnego kroku na drodze swego rozwoju, zachowała swoją tożsamość i oryginalność.

Spotkanie na Zamku Królewskim, jednym z najwspanialszych pomników naszej kultury, było dla twórców, artystów i działaczy kultury doskonałą okazją do wymiany poglądów, uwag i opinii o stanie naszego życia kulturalnego i perspektywach jego rozwoju.

# Czas efektywności

Ciąg dalszy ze str. 1

sznie eksportu do I obszaru płatniczego o 8,3 proc. i do II obszaru — o 3,8 proc. Sprzyjać temu powinny korzystne — co przynajmniej same przedsiębiorstwa — warunki ekonomiczne stworzone w tym celu przez rozwinięcia systemowe, a także wykorzystanie możliwości międzynarodowego podziału pracy. Urzeczywistnienie tych zamierzeń nie jest sprawą tylko tego roku, ale decydującą będzie również o długofalowym tempie rozwoju.

Spośród wszystkich zadań partii w realizacji terrorystycznego planu musi być dbałość o jak największą skuteczność rozwiązań reformy gospodarczej.

Wspomniane już terrorystyczne zamierzenia wielu przedsiębiorstw nakierowane na efektywność zdają się potwierdzać efekty dotychczasowej partyni inspiracji w tej sferze. Ich realizacja zależnie będzie od nas wszystkich. Nie chodzi o lednorozwy wysiłek, lecz o stałe działanie, co wymaga jeszcze zmiany licznych postaw i naszej świadomości. (PAP)

# Apel do sekretarza generalnego ONZ

## Dyskryminacyjne restrykcje wobec dyplomatów państw socjalistycznych

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP, Ludwik Arend, pisze: Stali przedstawiciele Bułgarii, CSRS, NRD i Polski przy ONZ wystosowali list do sekretarza generalnego ONZ Javiera Peraza de Cuellar dotyczący — wprowadzonych z dniem 6 stycznia br. przez departament Stanu USA — ograniczeń w podróży po terytorium Stanów Zjednoczonych pracowników misji dyplomatycznych tych państw i ich rodzin.

List podkreśla bezprawny i dyskryminacyjny charakter restrykcji, podjętych bez jakiegokolwiek uzasadnienia przyczyn. Krok ten — akcentują ambasadorowie — są całkowicie sprzeczne z prawem międzynarodowym, zwłaszcza

z celami i zasadami Karty NZ, zawierającej idee rozwoju przyjaznych stosunków między państwami i szerokiej, równoprawnej współpracy. Stanowią one także rażące pogwałcenie zobowiązań przyjętych na siebie przez Stany Zjednoczone, jako państwa goszczącego światową organizację i określonych w odpowiednich konwencjach międzynarodowych.

Pismo do sekretarza generalnego zwraca uwagę, iż restrykcje, o których mowa są, grająca normalnie funkcjonowaniu misji Bułgarii, CSRS, NRD i Polski, stawiają je na nierównej pozycji wobec innych przedstawicieli akredytowanych przy ONZ, mogą one również podważyć prestiż Narodów Zjednoczonych.

# Ole! Ole! Ole!

Ciąg dalszy ze str. 1

byłkiem wieczoru, co zawsze oznacza, że występuje mistrz nad mistrze, jego popularność była już prawie równa tej, jaką zdobył „Paquirri”. Przeciwnikiem „Yojo” był godny jego stawy, potężny byk zwany „Bulero” — faszynowy.

Swoje „rzemiosło” „Yojo” wykonywał „brawurou” — jak przystało na torero nr 1. Szarżującego byka „przemysłnie” zwoził, puszczając go jak najbliżej ciała. Obracał muleta tuż przed stalowymi rogami „Bulero”. Po każdym nawrocie rozwiścieconego obrzydliwego wywstał przed nim jak spód ziemi, kusząc kapą, której naturalna czerwień zlewała się z czerwienią byczej krwi. Rozszalały tłum skandowało jednogłośnie: ole! ole! ole! Nadeszła uroszka ta decydująca chwila, gdy młody torero podparł się ostatnim balem i zadął ostatnie — śmiertelne pchnięcie. „Bulero” osunął się na arenę tak, jakby w tej ogromnej

masie mięśni nagle zabrakło wszelkiego życia, jak człowiek, który usypia w pół kroku... La Maestranca opanowała owoce — „Yojo” otwierała następna bramę ku nieśmiertelnemu statwu w krainie corrido.

Jednak „Bulero”, faszynowy „ole!”, Reszka sił, konając zwrócił zadartą głowę i łeb i wraz z ostatnim tchnieniem wbił róg w serce torero. W absolutnej ciszy, jaka zaległa przez mgiełnię, w ostatnim konwulsyjnym drżeniu, człowiek i byk pokłonił się ku sobie i zastygł, jak ciska, jak oddech, jak wiatr nad areną... Tak odszedł Jose Cumberto — kolejny wielki torero ostatnich lat...

Corrida dla wielu jest barbarzyństwem, ale nigdy dla Hiszpanów. Tak naprawdę, to trzeba wciągnąć się w Hiszpanię, żeby zrozumieć tych wspaniałych mężczyzn w złoconych ubraniach — gotowych na śmierć.

# „Shogun” w „Kontrastach”

Revelacja — zapowiadany wcześniej ukazaną się w styczniowych „Kontrastach” pierwszy odcinek słynnej powieści Jamesa Clavella „Shogun”, na podstawie której zrealizowano słynny serial telewizyjny. Przygodę Johna Blackthorne’a w Japonii z pewnością będą przez wiele miesięcy fascynować czytelników swoją wyjątkowością, barwnością obyczajową i filozofią Dalekiego Wschodu.

Rok 1866 zapoczątkowały w aparacie partyjnym i wysłki stowiska w administracji państwowej. Wewnętrzne konflikty, rozdarcia, samousprawiedliwianie się i choroba — oto główny temat reportażu — człowieka, który śnił o doskonałej Polsce.

20-21 bm.

# Narada samorządu pracowniczego

Prezydium Sejmowej Komisji Spraw Samorządowych ustaliło, że planowana na polowe bieżącego miesiąca ogólnopolska narada przedstawicieli samorządu pracowniczego zarząd przedsiębiorstw odbędzie się w dniach 20-21 stycznia br.

ych zamkniętą kompozycję, powinien zaspokoić gusty niemal wszystkich czytelników.

A w reportażu? Michał Mońko w „Prawdzie o Krzywdzie” na podstawie rodziny Szóstaków ukazuje los Polaków w przełomowych momentach wydarzeń historycznych. Polecamy czytelnikom „Kontrastów” również reportaż Andrzeja Gawęckiego „Śniła nam się Polska” o byłym działaczu, pełniącym do niedawna odpowiedzialną funkcję w aparacie partyjnym i wysłki stowiska w administracji państwowej. Wewnętrzne konflikty, rozdarcia, samousprawiedliwianie się i choroba — oto główny temat reportażu — człowieka, który śnił o doskonałej Polsce.

I coś na pograniczu dreszczozka „Zaraza w Bielsku Podlaskim”. Ewa Szczykajłowa — reportaż kryminalny traktujący o placie robobójcy i gwałtów, które od kilku lat podobno bulwersują właśnie to miasto.

Ponadto Małgorzata Jańczak w reportażu radiowym „Hektolitry odpowiedzialności” konfrontując wypowiedzi ministrów produkcji z „Polmosu” i dzieł, ukazuje zgubny wpływ alkoholu na polską rodzinę.

Natomiast w kolejnym cyklu z serii „Za „Kontrastów” stołem” — „Jak maly Polak się uczy”, opracowanym i popartym „Reporterskim zwiadem w terenie” przez znaną i cenioną w kraju reporterkę Helenę Kowalik poruszony jest drażliwy i interesujący nas wszystkich temat — wpływ czystych i różnorodnych reform w szkolnictwie na naukę i wychowanie w polskiej szkole podstawowej.

Rangę tego problemu podkreśla również prof. Władysław A. Szereżyk w felietonie „Szkoła życia”. W dyskusji niedzielnymi czytamy: „Maria Łopatkowa: Pani Jadwiga Kutrzeba mówiła o bezparadonowym traktowaniu nauczycieli przez zmieniających się kierowników resortu. To prawda. Ale prawda jest też taka, że skoro już ktoś zdecydował się być nauczycielem, nie może czuć się bezkarnie”.

Oprócz tego polecamy intrygujące felietony Janusza Roszki „Dobry Tyrmand i „Zły”, Jana Z. Dudy „Pod presją”, Michała Radgowskiego „Artysta” i „Pies „Volvo” i „Listy z Polski” J.M. Sokolskiego oraz ciekawą esejistykę Eugeniusza Kwiatkowskiego i Dionizego Siderskiego.

# „Elita” w Białymstoku i Łomży

INFORMACJA WŁASNA

Staraniem białostockiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL i Agencji Artystycznej „Estrada”, pod koniec stycznia wystąpi w Białymstoku i Łomży wrocławski kabaret „Elita”. Na nowy program znanych i lubianych satyryków, czyli Leszka Niedzielskiego, Andrzeja Walińskiego i ich kolegów, włożą się tradycyjnie już skecze, piosenki i monolog. Białostoczanie będą mieli możliwość bawić się na programie „Elity” w dniach 22 oraz 25-27 stycznia, natomiast łomżyńscy 23 i 24 stycznia. Blizsze informacje o biletach uzyskać można pod numerem 240-06 w Białymstoku i 56-97 w Łomży. (jtb)

# Samosądy

Ostatnio zachodnie radiostacje nadają parę manifestów firmowanych przeważnie w Gdańsku. Manifesty te, odezwę, listy, oświadczenia wydawane są z różnych okazji. Zawierają rozmaite kompozycje słów, ale treść ich jest zawsze taka sama. Powiadają one, że polska gospodarka upada. Upadek wynika z tego, że naród nie chce pracować. Ta niechęć do pracy to rezultat obojętności i zniechęcenia. Jego powodem jest brak pluralizmu związkowego i politycznego. Ratunkiem dla polskiej gospodarki, która się stacza do przepaści, byłoby wznowienie działalności byłych związków zawodowych oraz innych organizacji nieskrępowanych w swoim politycznym działaniu. Wtedy dopiero minęłoby zniechęcenie i społeczeństwo poczułoby się pobudzone do pracy. Nastąpiłoby porozumienie narodowe, zespolenie wysiłków i zryw przegromny. Entuzjazm wydzignąłby polską gospodarkę na wyżyny. Wszystkim żyłoby się dobrze, w tym również byłby dostatek mieszkank, tylko jeszcze trzeba by wypuścić wszystkich tzw. wędziorów politycznych, a szkółę przyczynić nieczym nie ograniczoną autonomię. Bez tego Polska czeka katastrofizm.

kowego i politycznego? Główny powód jest właściwie jeden: ledwo co przestaliśmy próbować. Ci sami ludzie, którzy teraz obiecują, że aby tylko mogli stworzyć swoje organizacje i uzyskać swobodę działania doprowadzą do porozumienia narodowego, powstanie entuzjazmu i rozwoju Polski — w roku 1980 i 1981 obiecywali to samo. Mówili na przykład: tylko zarejestrujcie nasz zawodowy związek, a w całym kraju ruszą prace. Związek został zarejestrowany i uruchomili nowe strajki zamiast potęgować pracę. Pierwsze zaś w każdym strajku żądania było takie, że za czas

zarejestrowanie obiecywano poprawę zaopatrzenia w żywność, po którą wówczas stało się z reguły w długich kolejkach. Rozpowszechniano było hasło: Kiedys nas zarejestrujcie, bulkę z synką jesteście będziecie”. „Solidarność Wlejska” została zarejestrowana, ale kierownictwo „Solidarności”, które tego żądało, zamiast zatroszczyć się o produkcję środków produkcji dla rolnictwa, organizowało marsze nazwane głodowymi. Pluralizm związkowy owocował na polu gospodarczym nie tylko strajkami, ale także liczkowaniem się w żądaniach. Kiedy „Solidarność” żądała, związki branżowe i autonomiczne stawały w sytuacji przymusowej. Mówiły, że rozumieją, iż galopada żądań nie jest na czasie w tak ziej

kierownicy „Solidarność” odpowiedziami odmownie. Z branych nie będą, bo to „przybudówka partii”. Z innymi także nie chcieli. „Z hodowcami kanarków nie będziemy gadać” mówili niektórzy przywódcy pogardliwie. Równoległe z tym poszczególne ognie „Solidarności” zaczęły żądać usunięcia PZPR z zakładów pracy, a niektórych działaczy wywoziło na taczkach poczęto wywozić na taczkach z zakładów. Teraz zaś ci sami eksperymenty „Solidarności” przedstawiają się jako miłośniczy pluralizm. Lub też innego typu przykład. Włodwie „Solidarność” składała obietnice, że kiedy pozwoli im się uruchomić „Tygodnik Solidarność” znikną

naukowych, a także pogorszyła się sprawność i dyscyplina studiów. W rezultacie koszty tego stanu ponosiło całe społeczeństwo. Szefowie „Solidarności” głosili, że chcą zgody narodowej. Wyglądali to jednak bardzo osobliwie. Najpierw rozpalali antygnosty, zrywali rozmowy, nasiliłi żądania, a następnie obiecywali harmonijną współpracę po przyjęciu każdego z nich. Kiedy żądanie zostało przyjęte, zamiast spełnić obietnicę występowali z nowymi żądaniem, wzmagali nacisk. Równocześnie odmawiali udziału w instytucjach porozumienia. Interesowały ich tylko takie organizmy, które umożliwiałyby stosowanie własnego dyktatu — np. żądanie tworzenia swego rodzaju superzwiązku mającego prawo weta wobec konstytucyjnych władz państwa.

Nikt nigdy w dziejach, zwłaszcza w tak krótkim czasie, tyle Polakom nie naboczywał co kierownictwo „Solidarności”, które nawet nie próbowano spełnić którejkolwiek z tych obietnic. Nadużyto przy tym zaufania milionów uczelnich członków związku, którzy uwierzyli obietnicom i zapewnieniom jego przywódców. Teraz, po latach, ci sami eksperymenty, w odróżnieniu od roku 1981 mało kogo mając za sobą — znowu zaczynają obiecywać. Okazują tym wielki tupej i lekceważenie społeczeństwa, w którym chcieliby odzyskać wpływy. Sądzę, że po czterech latach w Polsce nikt niczego już nie pamięta.

# Obietnice

strajkowania należy płacić jak za pracę. Przez to powstały silne, znakomicie działające bodźce ekonomiczne na rzecz strajkowania. Pieniądzy więc przybywało, a towaru w galopującym tempie ubywało ze sklepów. Po legalizacji „Solidarności” strajki toczyły się zrazu o wolne soboty. Ci sami ludzie, którzy dziś obiecują powszechny zryw pracy, wówczas obiecywali, że jeżeli tylko rząd ustąpi i od razu zrobi soboty wolnymi od pracy, to w pozostałe 5 dni tygodnia wytworzone zostanie więcej, niż poprzednio w sześć dni. Wydajność tak wzrosła, że produkcja będzie dostatek, a czasu wolnego także. Oczwieszanie państwo wyrażały wątpliwość, proponowały wprowadzenie wolnych sobót stopniowo, ale w rezultacie pod presją strajkują wyrażyli zgodę licząc jednocześnie, iż składane zapewnienia będą dotrzymane. Niestety, wydajność

były w kopalniach. Pojawili się za to w polskim życiu drugi po pełnopłatnych strajkach fenomen na skalę światową: związek zawodowy, który żąda obniżenia płaci. Wyjaśnienie tego mogło być tylko jedno — programowe dążenie do spadku wydobywania węgla, bo bez węgla stanie przemysł, zaniknie eksport i hodowla, naród się rozgniewa i da komunistom „do wiatru”. W każdym razie wpływy dewizowe Polski wówczas gwałtownie zmalały a m.in. Amerykanie — polityczni protektorzy przeciwników pracy kopalń w soboty — zasypali swoim węglem opuszczone przez Polskę rynki zachodnie. Ci sami ludzie, którzy obecnie redagują i podpisują manifesty żądające pluralizmu i obiecują w zamian zryw na rok wóczas, w 1981 r. żądali z kolei zagalgalizowania „Solidarności Wlejskiej”, m.in. z myślą, żeby metody miejskiej przeniesić na wieś. Za jej

sytuacji gospodarczej, ale jeśli nie będą również wysuwać postulatów, to członkowie od nich się odwrócą. W tej sytuacji nie potrafili niekiedy wystrzymać się wbrew rozsądkowi i prawdziwym interesom robotniczym od niektórych nacisków w sprawach podwyżek płac i różnych socjalnych przywilejów. Gospodarka rozpywiała się więc także od pluralizmu, który uruchamiał konkurencyjny mechanizm mnożenia i zaostreżenia żądań. Obecnie dawni kierownicy „Solidarności” domagają się pluralizmu związkowego. Jednakże kiedy on istniał między sierpniem 1980 a grudniem 81, wcale nie byli jego zwolennikami gdyż sami pragnęli być jedynym czynnikiem decydującym. Kiedy rząd wysunął propozycję utworzenia wspólnej komisji mieszanej — stał się instytucją służącą do omówienia spraw gospodarczo-społecznych ze wszystkimi centralami związkowymi —

istniejące pismem pozalegalne „Tygodnik Solidarność” ukazał się, a także inne wydawnictwa, ale wszelkie nielegalne pisma, biuletyny i ulotki mnożyły się jeszcze bardziej. Następną obietnicą był rozwój nauki. Zapewniano, że nastąpi on, kiedy wprowadzi się całkowitą samorządność szkół wyższych. Min. na rzecz tej samorządności „Solidarność” organizowała strajki akademickie. Ustawę o samorządzie w szkołach wyższych Sejm uchwalił już w stanie wojennym. Był to dowód lojalności wobec prowadzonych wcześniej rozmów i ustaleń, a jednocześnie wyraz zaufania i przekonania, że szerokie swobody nie zostaną nadużyte, lecz będą owocować — jak to obiecywano — rozkwitem nauki. Jednakże pod rządami nowej ustawy w wielu uczelniach obniżyla się wyraźnie intensywność i wyniki badań

Porozumienie narodowe jest wielkim historycznym procesem i celem. Jego znaczenie docenia każdy patriotycznie i odpowiedzialnie myślący Polak. Ale właśnie dlatego nikt rozsądny nie może się zgodzić, aby proces ten został wykończony przez tych politycznych pokrzywdzonych, których awanturnicza gra doprowadziła przekleństwo niedawno Polskę do skrajnej przepaści.

JAN REM

# SPORT

## Piłkarskie losowania

- Polka-Węgry w ćwierćfinale młodzieżowych ME
- Barcelona-Juventus szlagierem „pucharów”

Wczoraj piłkarski świat skierował swą uwagę na Zurich. W tym szwajcarskim mieście odbyły się bowiem losowania ćwierćfinalu młodzieżowych mistrzostw Europy i klubowych pucharów pucharowych. Polskich kibiców interesowało przede wszystkim ten pierwszy turniej, gdyż wśród gwiazd był nasz reprezentant — Dariusz Szewczyk, który w reprezentacji polskiej występuje w barwach Bayernu Monachium z Anderlecht Bruksela i Sportingu Lizbona z FC Koeln. Inter Mediolan, po zwycięstwie nad warszawską Legią, trafił na francuski zespół FC Nantes. Pierwsze mecze ćwierćfinalowe odbędą się 5 marca, a rewanże 19 marca. Oto zestaw ćwierćfinalowców. Puchar Mistrzów Krajowych: Bayern Monachium — Anderlecht Bruksela, Stena Bukareszt — Kuusjaski i FC Aberdeen — IFK Goeteborg, FC Barcelona — Juventus Turyn; Puchar Zdobywców Pucharów: Rapid Wiedeń — Dynamo Kijów, Diakia Praga — Benfica Lizbona, Dynamo Drezno — Bayer Udingen, Crvena Zvezda Belgrad — Atletico Bilbao; Puchar UEFA: Sporting Lizbona — FC Koeln, Real Madryt — Neuchatel Xamax, Hajduk Split — Waremeg, Inter Mediolan — FC Nantes. (PAP — opr. dka)

## Doniesienia agencyjne

PUCIAR ŚWIATA W BOLESZCACH. Po zwycięstwach w zawodniczkich napiętych rozgrywkach eliminacyjnych. Andrzej Grubba grać będzie w grupie 2 a wraz z nim Chang Kong Wab (Hong Kong), Patrick Brochu (Francja), Leszek Kucharski natomiast w grupie 8 będzie miał nowego przeciwnika — Maszumi (ZSRR) i Yoshino Miyazaki (Japonia). (opr skta)

## Kto z kim? Gdzie i kiedy?

- KOSZYKARKI WZNAWIAJĄ ROZGRYWKI
- FINAL TURNIEJU KIBICÓW
- NARCIAŃSKIE BIEGI W SUPRASŁU

Po świątecznej przerwie zespoły ligowe wznawiają rozgrywki o punkty. Rywalizują już siatkarsze, a jutro, 11 bm. rozpoczyna się rundę rewanżową ekstraklas koszykarskiej. Białostocki Włókniarz spotka się w Poznaniu z Lechem. W Białymstoku, po emocyjnym meczu, wygrali białostoczanie. Jednak powtórzenie tego wyniku w stolicy Włókniarski będzie bardzo trudne. Także w sobotę, 11 bm. w sali SP 33 w Białymstoku przy ul. Piastowskiej 32 odbędzie się finałowy mecz. Analizując oczekując pytania z historii sportu białostockiego i nie tylko, a także sprawdzając sprawności. Gościem honorowym imprezy organizowanej przez ZW ZSMP przy współdziałaniu Włókniarskiego Klubu Olimpijskiego i Miejskiego Związku Sportowego, będzie nasz redaktor, będzie znanym dziennikarzem PRITV Lesław Skinner, który podzielił się swymi wspomnieniami z wieloletnich zawodów sportowych najwyższej rangi. Ponadto wystąpiła harcerska zespoły artystyczne parady kabaretu Teatru Drodzi — Ryszard Wasiński, Piotr Kozłowski, na którą organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, o godz. 11.30. Natomiast KS Start Supraślanka zaprasza wszystkich amatorów w niedzielę, 13 bm. w godzinach 10.00-12.00. W Białymstoku, po emocyjnym meczu, która organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, o godz. 11.30. Natomiast KS Start Supraślanka zaprasza wszystkich amatorów w niedzielę, 13 bm. w godzinach 10.00-12.00. W Białymstoku, po emocyjnym meczu, która organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, o godz. 11.30.

PILKA NOŻNA Suwałki. Hala OSIR, sobota i niedziela, godz. 10.00 halowy turniej piłki nożnej juniorów o puchar prezesa OZPN. Startują 16-17-letni piłkarze z ośmiu klubów woj. suwalskiego. KOSZYKOWKA Białystok. Sala SP 3 przy ul. Kamiennej, niedziela, godz. 13.00 mecz eliminacji juniorów B-stok — Polonia W-wa. Białystok. Sala SP 34 przy ul. Pogodnej, sobota, godz. 13.00 mecz eliminacji do XIII OSM kadetów Juwenia B-stok — MKS Przasnysz. PILKA REZERWA Białystok. Hala AMB, niedziela, godz. 10.30-11.00 mecz „A” klasy kobiet 1 meczysty. TOR LODOWY W DOJLADACH ZAPRASZA MOSIR w Białymstoku uruchomił już w Okrędku Sportów Wodnych w Dojladach pełnowymiarowy tor lodowy. Jest on czynny z oddzieniem w godz. 10-18. Każdy wiec ma obecnosc mozzliwosc sprawdzenia swych sil na prawdziwym (długosc 400 m) sztucznym obiekcie sportowym. (dka)

**Flag dalszy ze str. 1**

Nie jest najlepiej w naszym regionie z dziedziny wzrostu produkcji, polepszenia jej jakości i dobrej polityki gospodarczej. Naturalnie, że są zakłady pracy, które dobrze sobie radzą w warunkach reformy, a należą do nich m.in. ZPW w Wasilkowie, BZPB „Fasty”, FWR „Biruna”, ZPB w Zambrówie, ZPS w Piszku, ZSO „Wilki” w Giżycku, lecz są też takie, gdzie nie tylko produkcja sprzedana nie wzrasta, ale nawet schodzi w dół. Tak się dzieje w Białostockich Zakładach Garbarskich, ZPB „Narew” w Łomży, w Suwalskim „Kolbecie”.

Nie mamy jeszcze pełnych danych za miniony rok, lecz po 11 miesiącach — jak informuje WUS w Łomży — sprzedaż produkcji w tym województwie była niższa o 2 procent aniżeli w tym czasie roku 1984 (w przeliczeniu oddelegowanym o ponad 12 proc.), a natomiast wynagrodzenie wyższe o 14,5 proc.

Choć znacznie lepsze są rezultaty w Białostockim i Suwalskim, to niemniej też nie mogą zadowalać. Na przykład produkcja sprzedana na jednego zatrudnionego w woj. suwalskim wzrosła w listopadzie o 6,2 proc., ale przeciętne miesięczne wynagrodzenie o 11,3 proc.

Jak stwierdzono na niedawnym odbytym naradzie partyjno-gospodarczej w Białymstoku, produkcja się ponadto za drogo i źle. Na przykład tylko 8 zakładów z 20-tu skontrolowanych obniżyło koszty własne sprzedaży. Natomiast wzrosły one aż 4-krotnie w Białostockich Zakładach Obuwia,

ponad dwukrotnie w Zakładach Przemysłu Sklejek, prawie 3-krotnie w „Agnielu”. Jak drogo kosztuje zia robota, niech świadczy fakt zakwestionowania w Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Pokój” trzech partii ubrań męskich na sumę 1.735 tys. złotych. Straty z powodu złej jakości może też sobie wytknąć załoga suwalskiej Fabryki Mebli.

Jak to się mówi, ziej taniecnicy zawiada rąbek u spódnicy. Kierownicy źle pracujących zakładów za-

Nie do przyjęcia jest ten argument, bo całkiem inna jest rzeczywistość. Oto czas nieprzepracowany robotników przemysłu Białostockiego wzrósł w roku 1984 (w stosunku do roku 1983) o 4 procent, a w okresie 10 miesięcy ub. roku o dalsze dwa procent. Szczególnie wysoki wzrost czasu nieprzepracowanego nastąpił w Zakładach Piwarskich, OPZZ PZZ, w Przedsiębiorstwie Chłodniczym, w „Sposaszu”.

Nie lepiej szanuje się

1 zatrudnionego, więcej o 11 godzin w roku 1984. Jak odnieść te praktyki do mechanizmów reformy w nowych, zakładowych systemach motywacyjnych? Przecież świadczą one o naruszeniu zasady, iż podwyżkom płac musi towarzyszyć proporcjonalny wzrost produkcji, uzyskany w normalnym dniu pracy.

Jest nad czym zastanowić się na progu nowego roku, pierwszego roku nowej pięcioletki, w której musimy

coraz szerszej skali zadań rozwojowych mają kluczowe dla klasy robotniczej i jej partii znaczenie. Dotyczą one bezpośrednio wszystkich załóg, każdego robotnika, jako głównego wytwórcy dóbr materialnych. Ale i jako konsumenta zainteresowanego poprawą materialnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa. Jako pełnoprawnego współgospodarza zakładu.

Co te wskazania oznaczają dla zakładowych organizacji partyjnych, dla członków i kandydatów partii? To mianowicie, że trzeba podbudować aktywność i wdrażać wszystkie wartościowe inicjatywy, a jednocześnie przełamywać postawy niegospodarne i niechętnie rzetelnej pracy. Jak wykazywał przytoczony w tym artykule negatywny przykład i fakty, istotną sprawą jest szerzenie ekonomicznej świadomości, zmienianie mentalności, wyrabianie poczucia odpowiedzialności na każdym odcinku gospodarki.

Z całą pewnością stać Białostocką, łomżyńską i suwalską organizację partyjną na takie skuteczne działania w roku X Zjazdu partii. Nie trzeba przekonywać, że od IX Zjazdu, partia w naszym regionie wzmocniła się wewnętrznie, stała się sprawniejsza i aktywniejsza, w dużej mierze odbudowała swą więź ze społeczeństwem, a zwłaszcza z ludźmi pracy, załogami robotniczymi. W wyniku owoych starań ukierunkowanych na poprawę sytuacji w podstawowych dziedzinach społeczno-gospodarczych, wzrosło poparcie dla jej polityki. Przykładem tego były wybory do rad narodowych i do Sejmiku, za czym społeczno-produkcyjne jest występowanie młodych ludzi w szeregach PZPR.

**RYSZARD KLIMASZEWSKI**

# KOLEJNY

wsze więc wynajda „obiektywne” trudności. A to ziej jakości są surowce, a to brak wykwalifikowanych sił, a to były przestoje z braku pary technologicznej, a — co więcej — brak jest preferencji w systemie płacowym. Jednym słowem, winę ponoszą inni. Niestety, pokutują stare nawyki, oportunizm, wyrodnicstwo. Jakże często i łatwo zrzuca się z siebie odpowiedzialność, zapominając, iż o własnych wynikach decydujemy my sami, że nikt nas nie wyrzuci w naszych powinnościach.

## STRACONY CZAS

W dalszym więc ciągu w różnych zakładach i środowiskach zainteresujemy się, w jakiej mierze i w jakich warunkach wykonywane są prace, w jakiej mierze i w jakich warunkach wykonywane są prace, w jakiej mierze i w jakich warunkach wykonywane są prace.

dzień roboczy w województwach łomżyńskim i suwalskim. I tak w Łomżyńskim czas nieprzepracowany zwiększył się o 14 godzin w przeliczeniu na jednego robotnika, a w Suwalskim o 23 godziny.

Skąd zatem — można spytać — te wysokie zarobki? Ano między innymi stąd, że czego się nie robi w ustawowych godzinach pracy, to robi się za dodatkowe wynagrodzenie w godzinach nadliczbowych i w wolne soboty. Dowody? W okresie 11 miesięcy ub. roku godzin nadliczbowe w przemyśle Białostockim wzrosły o ok. 15 proc., w tym przepracowane w wolne soboty o 32,5 proc., a w województwie łomżyńskim o 2150 na 100 robotników.

Wymowne to dane: wzrost godzin nadliczbowych o 2,150 a z drugiej strony 170 godzin nieprzepracowanych na

rozwiązać zbyt długo gniebiące nas problemy, wprowadzając zarazem gospodarkę na tory rozwoju. Ma to być pięcioletka efektywnego gospodarowania, a więc dobrej organizacji i zarządzania, należytego wykorzystania dnia roboczego, poprawy oszczędności surowców, materiałów, paliw i energii, lepszej jakości.

## Z PARTYJNA ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Na konieczność pełnej realizacji tegorocznego planu i bieżącego pięcioletka przede wszystkim przez wyższą wydajność i oszczędne gospodarowanie wskazał XXIII Plenum KC PZPR. Przewodniczącym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łomży jest Ryszard Klimaszewski, mówiąc o gospodarce: „Osiąganie w niej postępu, przyspieszanie wieloletnich przedsięwzięć, podejmowanie w

„Introskopia” w dosłownym tłumaczeniu z greckiego oznacza „widzieć do wewnątrz”.

Moskiewski Instytut, który zajmuje się tą dziedziną nauki i techniki, powstał w 1964 roku i był pierwszym tego rodzaju ośrodkiem na świecie. Do dziś zresztą pozostał jedynym, mimo że grono naukowców zainteresowanych tym zagadnieniem na obu półkulach ziemskich, zdecydowanie wzrasta. Znany i ceniony wśród nich jest prof. ZDZISŁAW PAWŁOWSKI z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie.

Zgodnie ze swoją nazwą, Moskiewski Instytut Introskopii zajmuje się opracowywaniem metod badań różnego rodzaju materiałów bez naruszania ich wewnętrznej struktury. Ponad tysiąc pracowników placówki, wśród których są doktorzy, docenci i profesorowie, pracuje nad konstruowaniem i prototypową produkcją aparatury umożliwiającej te badania. Bez nich bowiem nie do pomyślenia byłby rozwój nowoczesnego przemysłu. Postęp w energetyce jądrowej, lotnictwie, kosmonautyce wymaga wysokiej jakości materiałów konstrukcyjnych. Przy sprawdzaniu ich niezawodności

nie wystarczają już metody tradycyjne. Potrzebne są nowe sposoby kontroli. Introskopia, czyli badania nie niszczące struktury materiałów, wychodzi im naprzeciw. W zależności od budowy wyrobu przydatne brylają metody akustyczne, elektromagnetyczne, magnetyczne, radiograficzne, rentgenograficzne, kapilarne.

W. Kłoczko — zastępca dyrektora moskiewskiej placówki informuje, że wykorzystywane tu są wszystkie znane w fizyce rodzaje fal. Jedne do wykrywania defektów metalu o dużej grubości, drugie do określania war. napowierzchniowych.

W sali wystawowej Instytutu oglądać można niektóre z opracowywanych tu kilkuset urządzeń. Prawie wszystkie, na zamówienie przemysłu, 10 proc., z inicjatywą własnej konstruktorów. Od pomysłu do przemysłu wcale nie jest to daleka droga. W. Kłoczko zapewnia, że średnio potrzeba na to dwóch lat, a w najgorszym wypadku etapu te dzieli okres czterolatni.

Niedawno ekspozycje zwiadał przez Akademię Nauk ZSRR, która znany jest z tego, że jeśli mu się coś nie podoba, nie bawi się w konwansę i natychmiast wychodzi. W budynku przy ul. Usajewa 35, wprost przeciwnie, spędził sporo czasu. Interesowały go zarówno defektoskopy stosowane do kontroli samolotów pasażerskich i reaktorów jądrowych, urządzenia do sprawdzania szwów trowicowych transportujących gaz i ropę jak też najróżno-

# Główny wiarok nie siega

(Korespondencja własna z ZSRR)

rodniejsze roboty przemysłowe oraz aparaturę rentgenowską. Wśród tej ostatniej dużym zainteresowaniem cieszących się jest aparat do przewietlania małych dzieci. Jego praktyczne zastosowanie w ochronie zdrowia eliminuje ewentualność niepotrzebnych naswietleń promieniami rtę. Możliwe to jest dzięki dostrawianiu aparatu do wzrostu i wagi małego człowieka.

W opracowywaniu urządzeń do diagnostyki Instytut Introskopii współpracuje z Instytutem Techniki Medycznej. Ich wspólnym dziełem jest m. in. tomograf do badania oczu. Tej mądrej aparaturze jeden z radzieckich kombatanów zawdzięcza ocalenie naszego piękności świata. Otóż siedziwy już dziś bohater, w czasie ostatniej wojny stracił wzrok. Przyczyna tego stanu rzeczy — jak się do 40 lat temu okazało — tkwiła w tym, że w oku znajdował się mikronowy okruch szkła. Nie zdolano go wykryć przy pomocy tradycyjnych aparatów diagnostycznych, możliwe to było jedynie dzięki zastosowaniu tomografu, który na podstawie promieniowania ultradźwiękowego stwierdził obecność obcego ciała.

Rocznie do serynięj produkcji wchodzi w Związek Radziecki około 40 nowych typów aparatury opracowanej w Moskiewskim Instytucie Introskopii. W fazie przygotowywania jest

## Z mojego partykularza

W stolicy bywając, jestem w wielu firmach witany jako osoba pożądana. Bo to z głębokiego terenu przyjeżdża, na stołeczne kompleksy nie nadepnie, sprawę załatwi... jeszcze podziękuję. Lubiane są różnego rodzaju żubry białostockie i bobry suwalskie w najodleglejszych centrach gospodarczych i politycznych kraju, o! tak!

Tymczasem... na miejscu u siebie, do najbardziej niebezpiecznych ocenianych należymy... my sami. Białostoczycy na przykład jest regionem, gdzie pojęcia bezinteresownej życzliwości ma uosabiać przeszłość i absolutnie najwyższy poziom współczesny. Jak się zdaje, u tej materii kryzysu u nas nie było, a osiągnięcia przewyższają poziom światowy.

Owa zawiść jest fundamentem pewnego obiektu, który zwie się polskim piekłem. Sa w nim kotły, bulgocze starla, a wokół rozlewność leją cartę, pogrywiają w brydzu, albo i tego mają już dosyć. Nuda piekielna. A to wszystko za przyczyną faktu, iż grzeszne sarmackie duszyczki stoją swolsta samoobroną. Oto, co którzy Bartosz się wychylił ponad brzezi kadzi, już go inni... do dołu ciągną, za nogi.

około 50 patentów i świadectw autorskich. Roczna produkcja placówki sięga 100 mln rubli. Każdy zainwestowany rubel przynosi 3,5 rubla zysku.

Od 1976 r. Instytut jako jeden z trzech ośrodków, wchodzi w skład Zjednoczenia Naukowo-Produkcyjnego „Spekt”, które nowolano w tym celu, by zainicjować efektywne badania i przyspieszyć wprowadzanie inżynierskich pomysłów do produkcji seryjnej. Zamierzenia udają się, w ciągu dziesięciu lat istnienia. Zjednoczenia i produkcja wzrosła prawie czterokrotnie.

Duża w tym zasługa Instytutu Introskopii, który pełni wiodącą rolę w Zjednoczeniu i od wielu lat jest koordynatorem specjalistycznych prac w Związku Radzieckim, kieruje też wieloma ośrodkami w ramach RWPG. Spośród polskich ośrodków współpracujących z nim Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN, Instytut Energetyki, Mechaniki Precyzyjnej, Metalurgii Żelaza, a także przedsiębiorstwo „Inco”. Wspólnie z polskimi naukowcami opracowano m. in. ultradźwiękowy przyrząd do mierzenia grubości i innych cech materiałów.

Współpraca z różnymi ośrodkami RWPG przyczynia się do utrzymywania światowego poziomu opracowań. Na Zachodzie praktycznie nie istnieją takie urządzenia, które nie miałyby odpowiedników w ZSRR. Od dziesięciu lat obok introskopii bardzo modna jest tomografia przemysłowa. Tomografy rejestrują stokrotnie większą ilość informacji o badanym materiale niż metody rentgenowskie. Nad ich doskonaleniem uczeni z Instytutu Introskopii pracują wspólnie z polskimi specjalistami. Jest to jeden z głównych kierunków badań przewidzianych na najbliższe lata.

**I. BIERNACKA**

## Laser... do rany przyłóż

Piotr Czekurov, pracownik Kazachskiego Instytutu Chirurgii Klinicznej i Eksperymentalnej, ocenil jako pierwszy biologiczną aktywność emitowanego przez gazowy laser światła podczerwonego, stosując je do walki z różnymi chorobami. Tak więc napromieniowywanie szwów po operacjach chirurgicznych pozwala na uniknięcie różnorodnych komplikacji pooperacyjnych, a także znacznie skraca gojenie ran. Terapia światłowa likwiduje ból i dezynfekuje szwy.

(ap)



ZSRR. Na Krymie budowana jest pierwsza w Kraju Rad eksperymetalna elektrownia słoneczna o mocy 5000 kW, w której paliwem energetycznym są promienie słoneczne. Wielkie heliostaty czyli zwierciadła ustawione na obwodzie koła o średnicy 500 metrów, skupiają będą promienie słoneczne na szczytce 80-metrowej wieży, gdzie znajduje się „słoneczny kocioł” czyli generator pary. NA ZDJECIU: pracownicy naukowo-badawczego Instytutu Energetyki na terenie budowy elektrowni słonecznej na Krymie. ICAF — TASS

# W 44 rocznicę powstania PPR „Kieruje się do przodu...”

W cieszącym się swego czasu ogromną popularnością telewizyjnym serialu „Polskie drogi” jest krótka scenka: na przełomie roku 1941 i 1942 żołnierski działacz Lewicki, kotary z przypadku — przez sympatię córki — „przypadli” u siebie w okupacyjną noc zaplanowaną w tamtych czasach powzięsniwego podchorążaka, mówi doń o ponownych narodzinach partii i zaprasza na wspólny spacer. Spotyka się z uprzejmą odmową: „Mnie nie po drodze...”

Sądze, że scenarzysta filmu trafnie zsyntetyzował nastroje Polaków wówczas, to znaczy na początku trzeciego roku II wojny światowej. Było to przecież kolejno — po naszym wrześniu 1939 roku, po klęsce Francji i upadku wielu innych państw na zachodzie oraz południu Europy, a wreszcie — po nie mniej błyskotliwych, najeżdżących sukcesach hitlerowców na terenach Związku Radzieckiego i Afryki Północnej. Było to co prawda również po ostatecznym zalamaniu się hitlerowskiej koncepcji powetznego wygrania bitwy o Anglię, i po zwycięskiej, radzieckiej kontrofensywie spod Moskwy, ale przecież na blisko rok przed Stalingradem.

W takich właśnie okolicznościach miał miejsce fakt o znaczeniu historycznym dla naszego narodu, choć również — pośrednio — dla rozstrzygnięć gdy idzie o powojenną kondycję Europy.

Fakt miał miejsce na warszawskim Żoliborzu, a dokładnie przy ulicy Krasieńskiego nr 18, co zresztą od wielu już lat upamiętnia stosowna tablica. Tutaj właśnie w dniu 5 stycznia 1942 roku, w mieszkaniu Juliana A. Rydygiera odbyło się spotkanie przyblych niewiele dni przedtem drogą powietrzną z Moskwy reprezentantów polskich komunistów działających w ZSRR z ich towarzyszymi z kraju. Datę tego spotkania, uświetnionego przyjęciem odesy „Do robotników, chłopów i inteligencji! Do wszystkich patriotów polskich!” przyjęto za dzień narodzin Polskiej Partii Robotniczej.

Zauważyć trzeba, że ponowne istnienie w dziejach naszego kraju oraz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego partii polskich komunistów — po niesusznej decyzji rozwiązującej KPP w r. 1938 — poprzedziło wiele przygotowań zarówno w Polsce jak i poza jej granicami. Tak np. pierwsza, tzw. grupa inicjatywna do spraw polskich przy KW Międzynarodówki Komunistycznej utworzona była już wiosną 1939 roku w Paryżu i dopiero stamtąd przemieściła się do ZSRR po wybuchu wojny. Co najwazniejsze — po wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, w której wielu komunistów polskich wzięło udział stając do walki z najeżdżącą po wylamaniu sanacyjnych krat więziennych, w

myśli przesłaniają „...a w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikl...”

— Już pierwszy okres okupacji przyniósł znaczny liczebny i organizacyjny rozwój ruchu komunistycznego w wielu regionach kraju. Weteran tego ruchu, zmarły przed niewielu laty, a działający w dniach narodzin PPR jako lekarz w podwarszawskim Milanówku dr Alfred Fiderkiewicz zapisał w swym pamiętniku, że oto wkrótce po założycielskim spotkaniu na Żoliborzu trafił doń ówczesny I sekretarz KC PPR Marcełi Nowotko:

„Kula! jeszcze po uszkodzeniu nogi podczas ładowania, podpierał się laską, ale wygładził czerstwą. Gdy w toku rozmowy, powiedziałem mu, że uchwała grupy „Proletariusz” zdecydowałyśmy jednogłośnie włączyć się do organizującej się partii, zlapał mnie za szyję i ścisnącją mówił: „leć do Polski nie spodziewaliśmy się, że zastanie my tak duży dorobek komunistów. Gdyby nie było zorganizowanych partii, trzeba by wiele czasu na zmoutowanie partii...”

Partia, o której mowa — Polska Partia Robotnicza — we wspomnianej już swej pierwszej odesy określała się sama: „Musil być partią klasy robotniczej, która zawsze i wszędzie broni interesów mas pracujących i walczy o ich ostateczne wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu, partia robotnicza, związana tysiącami nici z życiem, losami i przyszłością własnego narodu, partia, która w całej swej działalności kieruje się dobrem narodu polskiego!”

O tejsze partii w 42 lata później reprezentanci jej następczyni — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wyrazili taki oto poglad w deklaracji Krajowej Konferencji Delegatów PZPR (marzec 1984), poprzedzającej zapowiedziany na polowę br. X Zjazd:

„Tradycje szczególnie nam bliską stanowią myśl i czyn Polskiej Partii Robotniczej. Ta partia dziejowego przełomu wygłębła słuszne wnioski z doświadczeń polskiego ruchu robotniczego, z bogatej i trudnej historii narodu. Walka o niepodległość, bezpieczeństwo państwa, sprawiedliwe granice i niezawodne sojusze, o nowe miejsce Polski w Europie twórczo połączyła z rewolucyjnymi przemianami społecznymi!”

**KRZYSZTOF STRZELECKI**

## Sztuka i patriotyzm „NIE CHODZI O POKRZEPIANIE SERC”

Rozmowa z prof. WIESŁAWEM GARBOLIŃSKIM

— Otrzymał Pan niedawno nagrodę I stopnia ministra Obrony Narodowej za cykl obrazów poświęconych tematyce wojskowej. Jakie funkcje według Pana powinna spełniać sztuka apelująca do uczuć patriotycznych?

— Przede wszystkim łącząc treści wychowawczo-ideowe z ciekawą formą artystyczną. Odwołując się do tradycji naszego malarstwa historyczno-patriotycznego, jak chociażby: do obrazów Jana Matejki, Artura Grottgera czy Maksymiliana Gierymskiego, muszę stwierdzić, że sztuka patriotyczna w przeszłości odgrywała inną rolę niż obecnie. Wiazało się to z warunkami historycznymi naszego państwa. Dziś nie chodzi już

o „pokrzepianie serc” ani o apoloję meczanstwa.

— W takim razie o co chodzi w takich Pana obrazach, jak: „Człowiek z karabinem”, „Bractwo broni” lub „Droga do zwycięstwa”?

— O ukazanie człowieka w ekstremalnej sytuacji, jaka jest wojna. W obliczu ostatecznych wydarzeń każda, nawet banalna, codzienna czynność zyskuje symboliczne znaczenie. Moje obrazy przedstawiają żołnierzy w sytuacjach osobistych, takich jak np. czytanie listu z domu.

— Czy oznacza to, że bardziej zajmuje Pana psychologia niż batalistka lub utrwalanie historii?

— Tak, łączy się to z głównym nurtem mojej twórczości, z malarstwem metaforycznym. Interesuje mnie człowiek ukazany w sytuacjach nietypowych, skrajnych, kiedy opadają z niego wszelkie zasłony i maski. W takim ujęciu moja twórczość jest jednorodna. Zmienia się tylko temat i anegdota, zaś głębokość, istotny sens, jest zawsze taki sam.

— Czy nie boi się Pan etykiety twórcy wojskowego?

— Oczywiście, że się boję. Tym bardziej, że pozostałe moje obrazy, które zresztą uważam za ważniejsze, mniej się pokazują i mówi się o nich nie tak wiele. Mam jednak nadzieję, że podczas retrospektywnej wystawy jubileuszowej w warszawskiej Zachęcie będę mógł udowodnić, że malarstwo związane z wojskiem i tematyka patriotyczna jest tylko jednym z nurtów mojej twórczości.

Rozmawiał: MAŁGORZATA TERLECKA

## Siedzmy-nikt nie puka...

Utarło się wśród wielu przekonanie, iż z Białostoczycy nie za wiele dobrego wyjdzie, co ciakawo — krzewicielami tego poglądu są sami białostoczanie. Ze tam ktoś ministrem został? Pewnie wskutek braku kogós lepszego. Ba, na pewno. Wszak go znamy, temu powiedziat — dzień dobry, innemu się nie ukłonił, a teraz minister... przypadek, trochę skandal nawet.

Tamten prezesem jest w centrul. Z Wygodny? Ach, nie, z Bojar... taki mały był, jak

do szkoły chodził. Do szkoły chodził, taki kłopot, a teraz prezes? Na pewno będzie kłopski, albo go obala wkrótce.

Tak sobie popadają siasiedzi za ścianą, trochę zazdroścąc, trochę pocieszając, że skoro ten... to przecież nie jestem gorszy, chociaż z Antoniułką.

W politycznej branży, pół biedy Klucz, nomenklatura, wejścia, wiecie... jakos przeżyje się da. Gorzej z branżą artystyczną. Wybija się co i raz twórcy? Jeśli nawet pada, fakt pozostaje — to jest nie-

możliwe! No, może... pewnie chodzi, lub nazwisko jakies lepsze, bo w gruncie rzeczy to on taki twórca jak z... ten... tego... raczej artystyczna „cepelia”. Bo jak? W kolejkach stoi, i miałby być artystą? Przyszywaniec — ot co.

Nie powiem. Nikt nie jest prokiem wśród swoich. Ale żeby aż taki kompleks? Zadnej wiechy z tego, że jeden spośród nas się wybił?

Bywalo, cała wieś się cieszyła, jak jednego

Zresztą w tym momencie zaczynam się obawiać, że ta pisanie spotka się z burjnym oburzeniem, więc, się ubezpieczę takim oto kompletem...

...nie martwimy się, uszek wierzymy tylko to, co jest realne, Grzeszek na wierzbie nikt nam nie wieści; żaden poeta nie za imponuje, choćby najwlejszy był, bo... i tak nie uwierzymy w jego talent. To, co inni piszą, o jakiejś tam regionalnej odległości, przecież jest oburzające. Pewnie znoutu nas o zaścianek podejrzewają; ani słowa na ten temat, nie nam nie dolega. A to, co wlecząc napięć o śluch na zamary, jest błagą dla maluchków.

Wiec choć dolega nam żubra i dobrza specyfika, eksperymetalowad z nią nie bedziemy, Tolerancja dla poszukiwających? A po co? Zresztą niech eksperymetalują, poczekamy. Jak się im nie powiedziele ja jakieś mały bydło (zaczęj), to ich szfemy. Ciępekko ma byd. Na przykład — kadate? Jeśli porządnym, to przynajmniej może, i nam, wiec...? A jeśli takim poletem, po co?

Polski spektaklny kłopotek przeje się, tuferonice — wny leżakują obok. Siarko jakas chłodna. Nikt się nie wygłbia, przecie ważni nikt niegto. Tylko coś gęsto u dołu banki! — Patrzmy — toż tam same żubry i bobry! Choler! To polskie piekło ma drugie dna! Od północno-wschodniej strony, Bober poglaskuje łaskawie żubra po kłębje. Słuchają nas na drugim końcu E-12... eee, siedzmy — nikt nie puka...

TARPAN

# Życie nutami

Skończył właśnie pisać marsz zuchów. Tak się on zaczyna:

*Kiedy maszerują zuchy  
drży podłoga, trzeszczy but,  
każdy uśmiech ma na twarzy  
taki jest prawdziwy zuch.*

Na swym koncie ma już dwadzieścia piosenek zuchowych. Łatwo wpadają one w ucho, są proste w akompaniowaniu, nadają się do gier i zabaw, ale jednocześnie uczą. Oto jedna zwrotka z „Zuchowej orkiestry”. Kto ją zapamięta, nigdy nie pomyli nazw instrumentów:

*Puzon, puzon, długa trąba  
co się kurczy i rozciąga,  
głos mój dźwięczny jak zwycięstwo  
skrzypiec ostre przeciwieństwo.  
Puzon, puzon, trutu tutu  
metaliczną trąbi nuta.  
Pomyśl: marsz bez moich tonów?  
Nie ma marsza bez puzonów!*

Twórczością dla zuchów zajął się z prostą przyczyną: nie mają one nowych piosenek. Spiewają nieśmiertelną strotkę, co to rosta polna, gdzie strumyk płynął z wolna. W repertuarze mają jeszcze „Ponie ognisko” i piosenkę żołnierską, z „Oką” na czele. Zna to z doświadczenia swoich synów. Zaczął więc pisać piosenki zuchowe, a drużyny własnych dzieci spełniały rolę weryfikatorów. Gdy chłopcy przychodzili ze zbiorów i mówili: „nie, tata, to za trudne”, zabrał się do innych słów i innych melodii.

Dziś Artur i Piotrek są już harcerzami, śpiewniki tej grupy członków ZHP są znacznie bogatsze, ale problem zuchów pozostał. Kilka piosenek jest całkowicie jego autorstwa: słowa i muzyka, jak choćby właśnie marsz zuchów. Ale najchętniej pisze melodie do cudzych tekstów. Na przykład Jadwigi Grajek ze Szczecina, która trzydzieści lat prowadziła harcerstwo w izbie dziecka, albo Jerzego Kwietnia, lekarza z Mławy.

Jurek to kolega z czasów harcerskich. Od 1946 należał do tej samej drużyny, im. Tadeusza Kościuszki w Staszowie. Jurek był drużynowym, Robert — przyboczny. Przyjaźń przetrwała do dziś.

W staszowskiej drużynie harcerskiej zaczął muzyczną edukację. Grał na werblu i fanfarze, pełniąc funkcję dobosza sygnalizacyjnego. Echl! Jakże maszerowała ta ich drużyna przy dźwiękach werbli i fanfar! Wszyscy oglądali się na harcerzy i uśmiechali. A ileż dodawały te instrumenty życiu obozowemu...

Werble i fanfary zaprowadziły go do wojskowej orkiestry, zaraz po szkole podstawowej. Dokładnie, do 12 dywizji piechoty w Szczecinie. Był tam jednym z dwudziestu pięciu elewów, którzy chodzili do szkoły muzycznej i do gimnazjum, należeli do drużyny harcerskiej i stanowili podporę harcerskiej orkiestry.

W wojsku zdał matura ogólnokształcącą i muzyczną, ukończył też szkołę kapelmistrzów wojskowych. A potem był już cywilnym studium w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, w klasie klarnetu.

Do Białegostoku przyjechał w roku 1960. Grał w Państwowej Orkiestrze Symfonicznej i był wykładowcą w szkole muzycznej. Po kilku latach wyjechał na Kubę. To była wielka muzyczna przygoda. Organizował tam państwowe szkolnictwo muzyczne, opracował program nauczania na instrumenty dęte drewniane. Grał na klarnecie w hawańskich operze. Utworzył międzynarodowy zespół koncertowy instrumentów dętych, który istnieje do dziś i w programie ma dwa kwintety autorstwa swego założyciela.

Zajęci codziennością na Ziemi niezbyt często patrzymy na niebo, pozostawiając to zajęcie astronomom, których uważamy zazwyczaj za bardzo mądrych, acz niezbyt życiowych ludzi. Czasami jednak i my, zwykli śmiertelnicy, zadzieramy głowy i szukamy czegoś nowego na niebie, cienia Ziemi na tarczy Księżyca, cienia Księżyca na tarczy Słońca, jakiejś szczególnej gwiazdy, rzadziej komety.

Już niedługo zadrzemy głowy w poszukiwaniu komety Halleya. Tęgo zadziwiającego zjawiska kosmicznego, które odwiedza nasze wokółsłoneczne regiony z ogromną precyzją raz na 75-76 lat. Bardzo nieliczni z nas będą mieli szansę zobaczenia jej po raz drugi, jako że powróci ona w 2061 r.

Jaki będzie wtedy świat? Jaka będzie Polska? Nie wiemy na ten temat niemal nic, nawet nielato się nam domyślić. Możemy powiedzieć jedynie, że będą bardzo różne od dzisiejszych, a doświadczenie minionych 75 lat poucza nas, że bardzo odmienne od tego, jakimi je sobie dzisiaj wyobrażamy. Właściwie o tym roku 2061 z całą pewnością wiemy tylko jedno, to że ów-

jakimś cyklu, o czym już wiemy, rodzą się i giną całe gatunki. W jakimś cyklu istnieje nasza gwiazda zwana Słońcem. Te cykle jednak przetrastają ramy naszej wyobraźni. 75-letni cykl komety Halleya jest właściwie maksymalny, jaki spostrzegamy i rozumiemy, co nie może nam nie umniejszać tego, jak krótki jest cykl, w którym zamyka się życie jednego, dwóch, najwyżej trzech pokoleń.

W każdym razie kometa Halleya umysłowi nam jedno, to że otaczający nas świat porusza się w pewnych, określonych, często regularnych cyklach. To dotyczy zresztą i naszego życia, które musi się zacząć i zakończyć w jednym cyklu, w tym wypadku bardzo nieregularnym.

W jakichś, niezbyt nam jeszcze znanych cyklach, zmienia się życie na Ziemi. Była i zapewne jeszcze powróci epoka lodowcowa. W



Po dwóch latach wrócił do Białegostoku, do orkiestry symfonicznej i szkoły muzycznej. Ale zawsze ciągnęło go do instrumentów dętych. Jest obecnie kapelmistrzem orkiestry WUSW, w stopniu kapitana.

Z białostockim harcerstwem związał się od czasów przyjazdu do tego miasta. Po prostu zgłosił się do Komendy Hufca ZHP i zameldował, że jest instruktorem, gotowym do pracy.

Poznałam go w pierwszym dniu obozu harcerskiego w Szeliżach, nad jeziorem Selment Wielki. Był piękny, cichy letni wieczór. Z pobliskiego zagajnika dochodziły dźwięki słodkiej melodii. Widok, jaki tam ujrzałam, był niezapomniany. Wokół klarnecisty siedziała półkolem spora gromada chłopców, wszyscy nieruchomi, z zadartymi głowami, słuchali jakby zaczarowani wydobyciami się z instrumentu dźwiękami.

To był Robert Panek, prowadził wówczas podobóz harcerskiej orkiestry z Suchowoli. Uczestnicy chodzili za swym komendantem jak za panią matką. Inna rzecz, że wszystkie pozostałe podobozy tego kulturalno-oświatowego zgrupowania, bardzo szybko i jedynomyślnie wyznaczyły miejsce ćwiczeń orkiestry dętej za odległą górka.

Orkiestra w Suchowoli istnieje nadal, chociaż jej członkowie wielokrotnie się zmieniali. A druh Robert prowadził w Białymstoku harcerską drużynę artystyczną, w skład której wchodziła młodzież ze szkoły muzycznej, jeździł z nią na obozy. Gdy drużyna przestała istnieć, prowadził kursy dla werblistów i fanfarzystów. Skośda, że teraz ta tradycja zanika. Często uczestniczył w konkursach piosenek harcerskich.

Oczywiście, tworzy nie tylko na potrzeby ZHP. Ma w swym dorobku dwa kwartety smyczkowe, utwory koncertowe na instrumenty dęte z orkiestrą, poemat symfoniczny „Gwardia Ludowa”, pieśni i utwory wokalne oraz sporo marszów. Pisz też piosenki strażackie. Podczas kolejnego, wojewódzkiego przeglądu, zespół którym się opiekował, zajął I miejsce. W ogóle z Ochotniczą Strażą Pożarną współpracuje już ponad dwadzieścia lat.

Jest prawdziwym społecznikiem, ukierunkowanym na muzykę, ale nie tylko. Działa np. w Miejskiej Radzie PRON. Przede wszystkim uważa się jednak za instruktora ZHP. Stąd krzyż harcerski na jego mundurze.

ANIELA ŁABANOW

Fot. S. Dworakowski

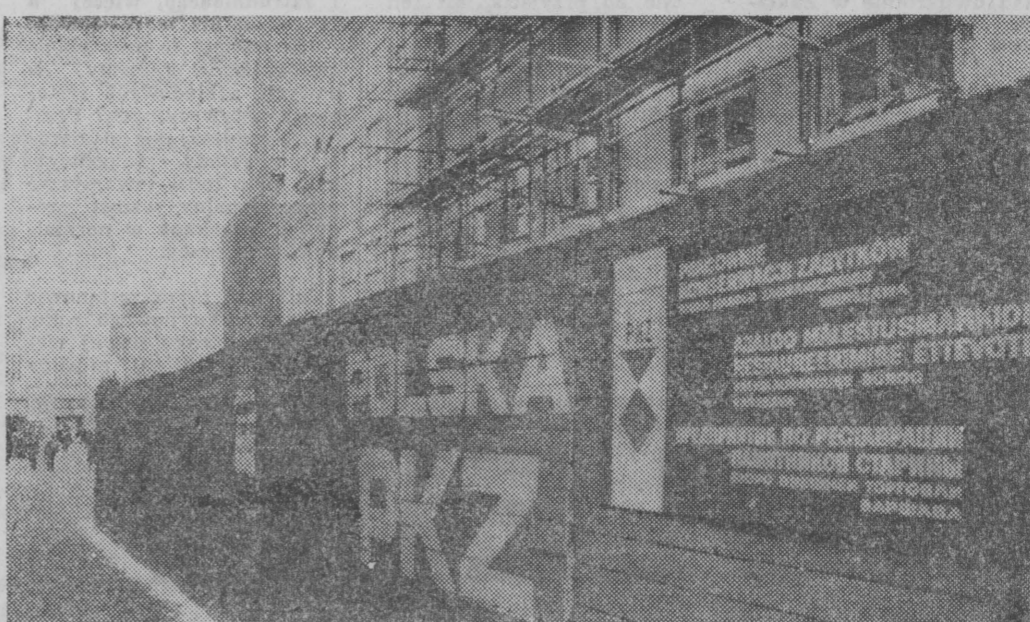
ISTNIEJĄ PEWNE SUBIEKTYWNE WYOBRAŻENIA O MIEJSCACH DOBRZE NAM ZNANYCH CZY TEŻ POZNAWANYCH MNIEJ LUB BARDZIEJ PRZYPADKOWO. GDY MYŚLĘ NP. O BIAŁYMSTOKU, MAM PRZED OCZYMA PRZEDĘ WSZYSTKIM RYNEK KOŚCIUSZKI, RATUSZ, KRĘTY ZAŁĘK ULICY KILIŃSKIEGO, PAŁAC BRANICKICH... TA STARA DZIELNICA, CHOĆ PRZECIEŻ ZBUDOWANA NIEMAL OD PODSTAW PO WOJNIE, MA SWOJE NIEPOWTARZALNE OBlicZE I ONO WŁAŚCIWIE ŚWIADCZY O CHARAKTERZE CAŁEGO MIASTA.

TALLIN, który oglądałam niedawno, ma piękne, nowoczesne dzielnice. Jednakże zapamiętuje się go przede wszystkim ze względu na Stare (Górne i Dolne) Miasto, jego niepowtarzalność, kameralność i niezwykle ciepło. Może odczucie to potęguje również fakt, że odnowione staromiejskie kamienice Tallina są dziełem naszych rodzimych Pracowników Konserwacji Zabytków, które gdzie jak gdzie, ale za granicą potrafią pracować na medal.

Je tego już było? Gubię się w rachunkach. Od czasów sprzed olimpiady, konkretnie — od 1978 roku zrobiono tu wiele. Chodząc staromiejskimi uliczkami Tallina przekonuję się nauce o prawdziwości słów o solidnej, konserwatorskiej robocie. Oto dwa XV-wieczne obiekty: Turzka i wieżenie ratuszowe odrestaurowane przez oddział PKZ we Wrocławiu. Dalej — zabytkowy dom, w którym aktualnie mieści się tuż kombinat restauracyjno-kawiarzarni „Gnom”. Dzieło PKZ-ów z Gdańska A „Grubba Margerita”. Odnowiona przez toruńskie PKZ-ty była szeregowiec chwalała przez gospodarzy. Teraz jest tam Muzeum Morskie.

I dalej mijam kolejno stare ale jak nowe budynki, w których mieszczą się: Dom Turysty, kombinat cukierniczy, Dom Konserwatora, sklepy i usługi. Oglądam też trwającą właśnie prace przy hotelu Tooma (PKZ Lublin), budynku przeznaczonym na handel i usługi (PKZ Rzeszów) i zamku Oriowa (PKZ Wrocław).

Zatrzymuję się przy ulicy Niguliste 6, niedaleko odnowionego właśnie kościoła św. Mikołaja (gdzie odbywają się słynne koncerty). Stoł tu pięknie odrestaurowana stara kamieniczka (PKZ Rzeszów), w której znajduje się ekspozycja plastycznych prac dziecięcych. We wnętrzu znać rękę fachowców, którzy odnawiali je z niezwykłym posza-



POLSKA — PKZ — to za granicą reklama dobrej roboty. Jeden z remontowanych obiektów na Starym Mieście w Tallinie.

nowaniem najdrobniejszych architektonicznych szczegółów.

w Tallinie i nie odwiedzić PKZ-ów...

Erstończy z takim samym pletzem podchodzą do zabytków co do rodzimego folkloru (słynie festiwałe pieśni), jak też wszystkie co ma związek z naro-

Jerzy Tryburski opowiada o warunkach pracy i współpracy, realizacji kontraktów itp. Twierdzi, iż podstawą sukcesów polskich konserwatorów są oczywiście ich umiejętności, dobra organizacja pracy, ale także właściwie pojęta współpraca z gospodarzami. Wymie-

## POLAK LUBI STARE MIASTA

dową tożsamością. Jest to, tak jak prawie wszędzie na świecie, sięganie do własnych korzeni. Fundusz olimpijski, rzecz jasna, znacznie wspomógł konserwatorskie zamierzenia władz miejskich. Znamienne to tym bardziej, że Tallin, jako jedno z nielicznych miast w Europie posiada aż tyle autentyku.

Polacy — jak wiadomo — za granicą potrafią pracować doskonale. Jerzy Tryburski uważa, że powody tego są aż nadto oczywiste: korzystne warunki życia i pracy. Zaden z dotychczasowych kontraktów nie był ni- wż przekreślony. Konserwatorzy mają tu do dyspozycji pełną dokumentację (istnieją świetnie zachowane archiwa z XV-wiecznymi dokumentami). Wykonywane przez nich prace odznaczają się wysoką jakością, lecz chyba szczytem ich osiągnięć jest konserwacja polichromii.

Uroczystość odbyła się w wileńskiej Radzie Miejskiej w obecności kierownictwa PKZ z naczelnym dyrektorem T. Polakiem oraz przedstawicielami Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR, Państwowego Komitetu Planowania Litewskiej SRR, Ministerstwa Kultury republiki.

W Biurze Handlu Zagranicznego Pracowników Konserwacji Zabytków w Tallinie — niespodzianka. Na pierwszym piętrze starej kamienicy, gdzie mieści się to biuro, pod nieobecność pełnomocnika — Jana Kowalskiego, który właśnie przebywa w Wilnie, przyjmuje mnie jego zastępca do spraw technicznych i naukowo-konserwatorskich — Jerzy Tryburski. Tak, oczywiście, to były wojewódzki konserwator zabytków w Białymstoku, który od prawie trzech lat zajmuje się tymi niezwykłymi obiektami stolicy Estonii.

Polacy — jak wiadomo — za granicą potrafią pracować doskonale. Jerzy Tryburski uważa, że powody tego są aż nadto oczywiste: korzystne warunki życia i pracy. Zaden z dotychczasowych kontraktów nie był ni- wż przekreślony. Konserwatorzy mają tu do dyspozycji pełną dokumentację (istnieją świetnie zachowane archiwa z XV-wiecznymi dokumentami). Wykonywane przez nich prace odznaczają się wysoką jakością, lecz chyba szczytem ich osiągnięć jest konserwacja polichromii.

Uroczystość odbyła się w wileńskiej Radzie Miejskiej w obecności kierownictwa PKZ z naczelnym dyrektorem T. Polakiem oraz przedstawicielami Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR, Państwowego Komitetu Planowania Litewskiej SRR, Ministerstwa Kultury republiki.

Nie pierwsza to, jak się okazuje, wizyta polskiego dziennikarza, bo przecież; był

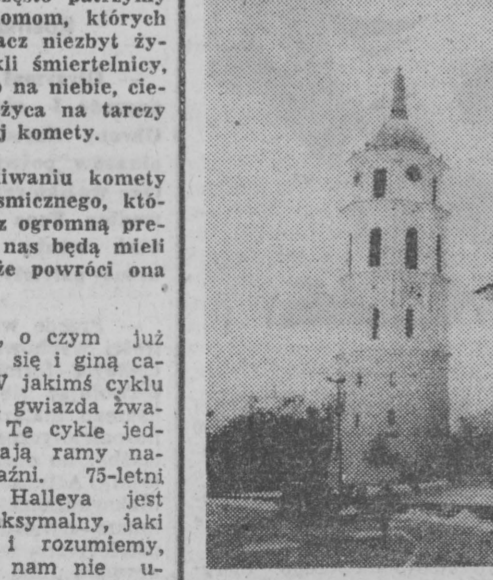
Zapytany ile jeszcze czasu polskie PKZ-ty „zabawia” w Tallinie, odpowiada przytaczając starą legendę. Otóż z pobliskiego jeziora wychodzi co rok starzec i pyta czy Tallin jest już w całości wybudowany. Gdyby usłyszał odpowiedź twierdzącą niechybnie zatopiłby miasto, więc — jak się należy spodziewać — otrzymuje odpowiedź przeczącą. W taki sam sposób odpowiadają mu także polskie PKZ-ty.



Z zaułkach Tallina jest wiele budynków odnowionych przez polskie PKZ-y.



Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI



Fot. S. Dworakowski

Dziennik licealnej pierwszej „a” obłożony jest w przeźroczysty celuloid. Na tytułowej stronie starannie wykalfografowane nazwisko wychowawczyni Bożeny Lewickiej. Wśród trzydziestu ośmiu uczniów pod numerem dziewiętnastym Marzena Ł.

W wiejskiej szkole podstawowej, która skończyła w czerwcu ubiegłego roku do dziś w gablocie z wzorami wypracowań wisi jej życiorys.

„Urodziłam się 19 stycznia 1970 roku w K. Pochodzę z rodziny chłopskiej. Mój ojciec zmarł, gdy miałam 12 lat. Matka jest gospodynią domowa. Mam czworo rodzeństwa. Na utrzymaniu mamy pozostała tylko ja. Naukę rozpoczęłam w 1977 roku w Szkole Podstawowej w Obrubnikach. W szkole należałam do następujących organizacji i kolekcji zainteresowań: ZHP, PCK, SKO oraz do kółka matematycznego. Próż tego brałam czynny udział w życiu klasy i szkoły. Obecnie kończę klasę ósmą i pragnę wstąpić do liceum ogólnokształcącego w celu zdobycia wiedzy do dalszych studiów na akademii medycznej, w przyszłości zostając pełnowartościowym lekarzem.”

Zapisy na kolejnych stronach dziennika Liceum Ogólnokształcącego im. XX-lecia Polski Ludowej w Mońkach informują, że uczennica Ł. zamieszkała u krewnych, stypendium nie wstąpiła do żadnej z działających na terenie szkoły organizacji.

W rubryce „uwagi” jest tylko jedna: „Zmarła 5 listopada 1985 roku.”

Ubrana była tego dnia w sweter koloru brązowego i ciepła beżowa sukienka. Szwa-

gier odnalazł Marzenę na strychu za kominem. Wisiała na sznurze od białej przycięgniętych przez jatkę łaczca krowkie. Było to o szóstej po południu. Ostatni raz matka rozmawiała z Marzeną około dwunastej.

Od czasu pogrzebu w domu rodzinnym uczennicy Ł. nie zmieniło się prawie nic. Jej rzeczy leżą w szafie, poukładane, jak zawsze, starannie. Trzy pokoje, kuchnia, weranda i sieni. Do tego dwa hektary lichej ziemi — nawet gdy żyła Marzena, było to o wiele za mało, aby utrzymać sześciopersonową rodzinę.

Dłatego dwaj bracia odeszli do miasta, a starsza siostra przeniosła się przed kilku laty do Mońk.

Na renome moniecki osólniak, zasłużył sobie faktem, iż osiemdziesiąt procent jego absolwentów starających się o przyjęcie na studia wyższe, dostała się do pierwszemu rzędem. Sukcesy swoich wychowanków pedagogów z Liceum skrzętnie odnotowywa. Dzieki temu wiadomo, że w zeszłym roku dwóch maturzystów dostało się na prawo. trzech

na polonistykę, czterech na akademie medyczne. Absolwenci wybierają również uczelnie. Na ich liście pierwsze miejsca zajmują uniwersytety: Warszawski, Gdański, UMCSK oraz najlepsze politechniki.

Do szczególnie pielęgnowanych tradycji szkoły wpisywał się bliski kontakty nauczycieli z byłymi wychowankami. Ci ostatni śla kartki z całego świata. Także z Watykanu.

Wśród preferowanych kierunków studiów, które wybiera się po ukończeniu monieckiego Liceum, oprócz geografii i filologii obcych jest matematyka. Podobno w historii szkoły

jak większość naszych wychowanków kontynuujących naukę w szkołach średnich. Mówi prowadząca klasę uczennicy Ł. nauczycielka historii ze szkoły w Obrubnikach, Janina Kamińska:

— Do ósmej klasy Marzenka uczyła się bardzo dobrze. Przeszeregala ją przed tamtym liceum. Ona jednak posłuchała matki, która — tak myśle — kierowała ją trochę na siłę. W ich rodzinie liczył się każdy grosz, a w Mońkach Marzenka mogła mieszkać u siostry. Na drodze do K. spotkałam ją gdzieś w połowie września. Zanytałam

nie zdarzyło się, aby wybierając te dziedzinie ktoś nie zdał egzaminu.

Szkole Podstawowa w Obrubnikach uczennica Ł. ukończyła otrzymując świadectwo z czerwonym paskiem. Oceny dostateczne uzyskane na egzaminie wstępnym do Liceum nie wystarczyły. Przyjęto ją z odwołania.

Obrubniki. Mówi pełniący obowiązki dyrektora szkoły, Anatol Alifier: — Uczylem ją matematyki kilka lat. Lotna i byskotliwa nie była, ale do lekcji przygotowywała się starannie. Bardzo pracowita, koleżeńka i aktywna w życiu szkoły. Tyle dziś mogę o niej powiedzieć. Dodam jeszcze, że decyzja Marzeny była nietypowa. Spodziewaliśmy się, że wybierze Białystok, tak

Mońki — 4 GRUDNIA 1985 ROKU

Mówi dyrektorka Liceum, Irena Dębrowska: — Gdyby Marzena mieszkała w internacie, może by to się nie stało. Bo prawda jest taka, że najśmiejniej odczuwają zmianę środowiska ci uczniowie, którzy ulokowali się na stancjach. W oświacie pracuje od piętnastu lat i obserwuję, że adaptacja młodzieży przychodzącej z małych szkół wielkich niekiedy bywa bardzo dramatyczna. Dla niektórych jest to tylko próg, dla innych przespań. Klasa, gdzie trafiła Marzena należała do najlepszych. Wśród aktywnej i

AKTA W SPRAWIE

AKTA W SPRAWIE

# Z KRONIKI PRZEDMIĘSCIA

W ostatnich dwóch tygodniach lokalna i krajowa prasa zamieszcza wiele publikacji sumujących i oceniających doświadczenia minionego roku i omawiających prognozy na przyszłość. Tak się robi już od dawna, a zwyczaj ten wprowadził najpewniej księgowi śledząc nad rocznym bilansem. Planisci „wzobogacili” to potem o prognozy i powstała z tego cała nauka polegająca na dorocznym obliczaniu różnicy między tym, co planowano a tym, co wykonano.

Kajęto rozliczenia dokonac może autor „Kroniki”, która na dawną modłę powstaje bezplanowo jak w niedzielnym Białymstoku? Tematy są najczęściej inspirowane przez Czytelników, którzy co raz „podrzucają” o czym warto by napisać i w dodatku udzielają w miarę wyczerpujących informacji. Oczywiście nie wszystko w tym jest „na sto procent” bo pamięć ludzka jest zawodna, a mówiąc o danych czasach, z sentymentem wspomina się nie tyle wydarzenia, ile własną młodość.

## Po co golemu kapelusz?

Porównywanie przedwojennego z tym, co dzisiaj, jest też ryzykowne. Kiedyś nie planowano się, ale budowano się szybko i w dodatku lepiej.

Biorąc pod uwagę poprawkę na wszystkie „subiektywności”, wypadła mi jedynie zastanowienie nad tym czy — powiedzmy — za lat trzydziście znajdzie się podobny fanatyk „staroci”, który będzie pisał o życiu codziennym Białegostoku w ostatnich latach dwudziestego wieku i czy będzie to zainteresowało Czytelników, którzy dziś są jeszcze w kolebce a może nawet w zamysle rodziców. Po kilku spacerach i spotkaniach z moimi starymi informatorami doszedłem do wniosku, że Białystok lat osiemdziesiątych jest co prawda mniej egzotyczny niż ten z lat trzydziestych, ale dzieje się w nim mnóstwo dziwności, które dziś denerwują o bywateli, a w przyszłości wzbudzą błąd Browolnie. Na ul. Kopernika ustawiono, uśmiech politowania w potymnych.

Kiedys, jak było to było, ale było — powiada pan Bolesław — a teraz jak jest tak jest, a nie ma.

A to się uśmieje moja wnuczka Martusia, kiedy w dwutyścznym którymś tam roku czytając dziadkowe felietony, dowie się przy okazji z pośótkich egzemplarzy „Współczesnej” i „Kurierka”, że:

W tym dziwnym mieście, dziwni ludzie budowali obryzmom kosztowny amfiteatr na wzór włoski i hiszpański (w Hiszpanii gwintantuje się turystom 300 dni pogodnych w roku) nie bacząc, że w naszym kraju i w naszym regionie możemy liczyć zaledwie na 50 pogodnych dni i to nie ciurkiem następujących po sobie i że w tym amfiteatrze w ciągu dziesięciu lat zorganizowano niewiele ponad trzydzieści imprez.

W tym dziwnym mieście, dziwni ludzie założyli także — pozał się Boże — zoo-park i trzymali w nim w bardzo złych warunkach kilkanaście sztuk dzikiej zwierzyny. Ze w tym zoo-parku „wgnieciony” w maleńką klatkę lew... Nie... o tym dziecku, to już nie będzie do śmiechu — nawet wspomnienie zostanie makabrą. Cały ten zwierzyniec na Zwierzynicy to makabrą.

W tym dziwnym mieście zdolni ludzie widząc jak w latach siedemdziesiątych chylił się ku upadkowi planty — niegdystęjsza

chluba miasta — chcąc ratować honor miasta, przebudowali jeden ze stawów na fantastyczną fontannę. Była rzeczywiście piękna. Zsynchronizowana z urządzeniami do odtwarzania muzyki, w miarę zmian jej natężenia zmieniała natężenie strumienia wody i kolorowe światła. Była na co popatrzeć. Ale chyba tylko dwa albo trzy sezony. Potem okazało się, że nie ma pieniędzy na energię elektryczną, konserwację itp. Przez długie lata na miejscu dawnego stawu rdzewiały rury i zawory.

I wtedy to mój wnuk Marcin powie: „Czyżby ci ludzie nie wiedzieli, że potem kapelusz nie jest najbardziej potrzebną częścią garderoby?”

Uśmieją się w XXI wieku Czytelnicy starych gazet kiedy się dowiedzą, że w latach pięćdziesiątych specjaliści z pogardą odrzucili wniosek „Gazety”, aby w budującym się śródmieściu pomyśleć o komunikacji tramwajowej, twierdząc, że to przestarzały środek lokomocji i że do problemu (jako bardzo nowatorskiego) wrócili prawie trzydzieści lat później. Dowiedzą się też, że prze-myślano nawet, aby linię tramwajową z braku innych możliwości doprowadzić pod jezdnią ulicy Lipowej. Jak się upra, to będziemy mieli białostockie metro, tyle że dla ubogich.

Uśmieją się także czytając o uruchomieniu w maju 1986 roku nowego dworca PKS i o tym, że zapomniano o odpowiednich dojazdach do tego dworca; kilkadziesiąt codziennych autobusów, będzie miało do dyspozycji tylko wąziutkie przejazdy ulicami Manifestu Lipcowego, Poleską, Botaniczną i przejeżdżając w stronę Kopernika. Wielka Trasa Kopernikowska będzie, tyle tylko, że piętnaście lat później.

Uśmieją się także czytając o uruchomieniu w maju 1986 roku nowego dworca PKS i o tym, że zapomniano o odpowiednich dojazdach do tego dworca; kilkadziesiąt codziennych autobusów, będzie miało do dyspozycji tylko wąziutkie przejazdy ulicami Manifestu Lipcowego, Poleską, Botaniczną i przejeżdżając w stronę Kopernika. Wielka Trasa Kopernikowska będzie, tyle tylko, że piętnaście lat później.

## Rece z glina zrosnięte

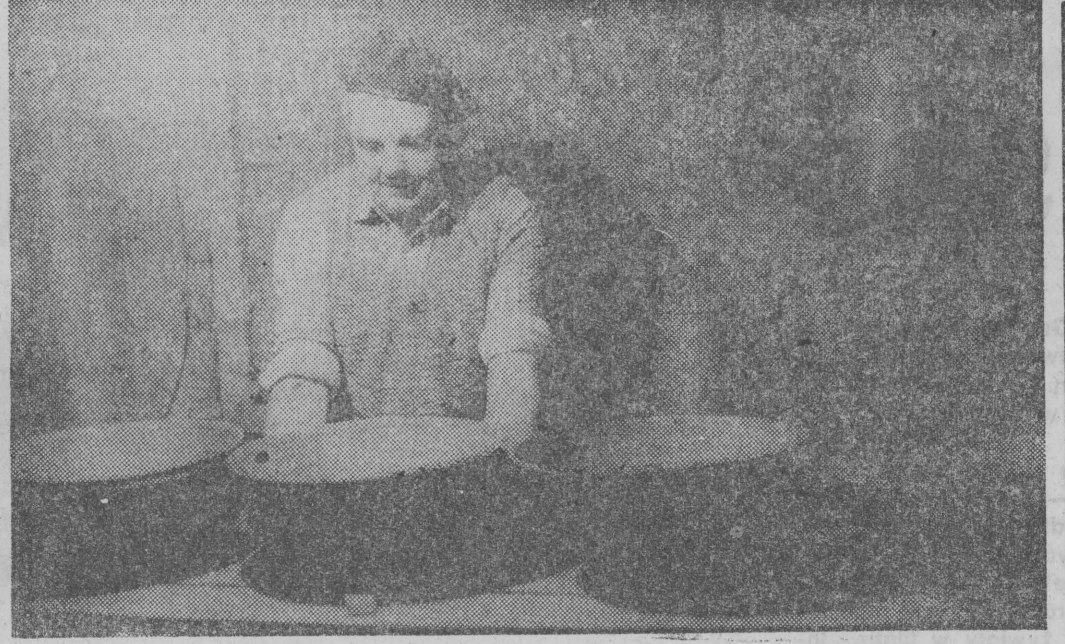
Mroźna, zimowa noc. Rozległa polana w samym sercu puszczy zdaje się być jedną szarawą plamą.

Reflektory samochodu z trudnością rozświetlają pojedyncze krzewy, wykroty. Ledwo przetarą w śniegu ścieżką zbliżają się do widocznych z odłogi świetlnych punkcików — okien samotnego, zdawałoby się zakłętego w tym ogromie białosci, domu.

ANTONI KRASZEWSKI od lat mieszka na kolonii. Tu ma swoje gospodarstwo. Do Czarniej Wsi Kościelnej jest spory kawałek drogi. Lecz pan Antoni rzadko tam chadza — wieczory, zwłaszcza te długie, zimowe spędza w warsztacie. Jak to mówią — lepi garnki. Jest jednym z kilkunastu żyjących w okolicy garncarzy wytwarzających czarną ceramikę — znaną w całym kraju „siwaki”. Okolice Czarniej Wsi Kościelnej, to jedyny rejon, w którym przetwala ta umiejętność.

„O nas mówią, że urodziliśmy się na glinie. Mnie nauczyli tego ojciec, jego — dziadek; skąd on umiał, tego nie wiem, ale myślę, że od swego ojca. Mój warsztat wziął już syn, ale dwie córki też skończyły Liceum Sztuk Plastycznych i pracują też w glinie. Robiło się i za okupacji, później — jeździłymi na targi do Solińki, Białegostoku i sprzedawałymi. Teraz jesteśmy w spółdzielni cepeliowskiej „Sztuka Ludowa”...”

W drewnianej szopce nie opodal od niewielkiej jest miejscka. Ot, na furę gliny i dwa garncarskie koła. Pod powalą — żerdzie. Na nich suszą się jeszcze brązowo-gliniane bułki, misy, dzb-



## Rece z glina zrosnięte

ny... Pan Antoni bierze kawał gliny i zaczyna go ugniatać. To najcięższe. Później — już na kole, wszystko zależy od palców. Wirujący kawał gliny w kilka sekund zmienia się w wazon czyli ladażkę lub w co innego. To tylko chwila, lecz poprzedzi ją całe lata nauki. Czerni uzyskuje ceramika, później podczas wypalania w specjalnym piecu.

Długo staliśmy zapatrzeni w ręce garncarza wyzoruujące z bezkształtnej gliny piękne naczyńca, pan Antoni zaś opowiadał jak to niegdys się żyło; tydzień garnki się lepiło, na jarmarku sprzedawało, no a później... aż do rana, z piśnią na ustach, póki pieniądze starczyły. I znów siało się za kolo... A czy tak było... ktoż to wie-dzieć może...

Tekst i fot.: ANATOL CHOMICZ



## Dykteryjki z lamusa

— Jak to, wola obronny sędzia, dla 30 groszy wymordował pan całą rodzinę?  
— Panie sędzio — odpowiada zbrodniarz — tu 30 groszy, tam 30 groszy...

Mały Moniek wraca ze szkoły i zapytuje ojca:  
— Tę, co to jest raszka?  
— Raszka? To jest taka zwiariowana ryba.  
— Jak to ryba? Nauczyciel mówił, że raszka śpietwa wesoło i skacze z gałązki na gałązkę.  
— Masz najlepszy dowód, jaka ona jest wariatka! Inna ryba to zrobi!

ZDZISŁAW KACZYŃSKI

### EUGENIUSZ HRYNIEWICKI



telefonów wprowadzają urozma-  
cenia. Jedno z nich ogłasza, że  
na wierzchni odpowiada  
„Sawedki, Francuzki, Eurazjat-  
ki i Angielki”. Jeszcze inne za-  
pewnia, że rozmowy przyjmują  
najpiękniejsze blondynki i brun-  
netki, jakby to było do sprawa-  
żenia...

## Różowe telefony

ANONIMOWOŚĆ WSZYSTKO ULATWIA

22-letnia Julie jest studentką paryskiej uczelni Beaux-Arts. Za każdą rozmowę otrzymuje po 50 franków. Opowiada: „Wielu facetów przerywa mi w pół słowa i zaczyna opowiadać o swoim życiu. Wyobrażaj sobie, że są w konfesjonale. Tacy placą naj-więcej”. Jednak codzienna rzeczywistość nie jest wcale różowa: ogólniejszy losów tych samych

## MAMO, ZA GODZINĘ MOŻE TRÓCHĘ PÓZNIJĘ WRÓĆ. MĄRZENIA.

Kartka zostawiona na stole obok nie dojeżdżonej kanapki. Szkolna torba w korytarzu i rodzina wychylająca z niepokojem. Rozmowa o szkolnych niepowodzeniach — spóźniona.

— Jak mogłam pomyśleć, że moje dziecko chce odebrać sobie życie? Przecież jeszcze tego samego dnia prosiła, abym wracał do szkoły wstała do łazienki po papier milimetrowy. Miała zrobić jakiegoś rysunki. I była cały czas taka pogodna.

— Tak, to prawda, że w niedzielę wybrała się do Warszawy. Stamtąd chciała się dostać do Komorowa, gdzie u Siostr Służebniczek mamy kuzynkę. Ale pomylili pociąg. Kiedy przyszedł Marzenka do głowy pomysł, żeby wstąpić do klasztoru, naprawdę nie wiem. W każdym razie my sprzeciwialiśmy się, bo ona taka młoda i powinna była w życiu się jeszcze rozejrzeć. Ze chciała iść do szkoły krawieckiej?... nam w domu nic o tym nie mówiała.

— A za dwójki nikt na nią nie krzyczał. Powiedziała: postaram się wszystko naprawić. O tym właśnie porozmawiałam z nauczycielami w Mońkach.

Przewodniczący uczniowskiego samorządu w Liceum Ogólnokształcącym im. XX-lecia Polski Ludowej w Mońkach — Marek Imbierski starszy jest od Marzeny Ł. o dwa lata. Do K. na porzecz koleżanki przyjechał

## MAMO, ZA GODZINĘ MOŻE TRÓCHĘ PÓZNIJĘ WRÓĆ. MĄRZENIA.

razem ze szkolna delegacja i wychowawczy-  
nia pierwszej „a”.

Pamięta, że dzień był wtedy bezchmurny i zimny. W domu rodzinnym Ł. najbliższej trumny Marzeny stali koleżki i koleżanki ze szkoły podstawowej. Była też Janina Kamińska. Atmosfera — dziwna, niespokojna. Z półgawru wyłaniały się coraz głośniejsze słowa — wina, dwójki, osamotnienia...

Z notatki służbowej funkcjonariusza RUSW w Mońkach:  
„(...) 8 listopada, na pogrzebie Marzeny Ł. w K. pomiędzy uczniami z Obrubnika a uczniami z Moniek doszło do awantury...”

W sprawie narzędożonu Marzeny Ł. prowadzona dochodzenie Prokuratura Rejonowa w Białymstoku. Umorzono je 26 listopada ubr. z braku dowodów, iż śmierci uczennicy Ł. winne są osoby trzecie.

W monieckim liceum tego roku pobiera naukę 269 uczniów. Prawie co drugi, czyli 121 spośród nich dojeżdża z okolicznych wiosek. Część mieszka w internacie, część na stancjach. Szkolna stołówka zapewnia obiady wszystkim chętnym. Do osobistych sukcesów dyrektorki Debrowskiej należy zaliczyć akcję szklanka gorącego mleka plus rogalek dla każdego ucznia oraz stomatologiczny przegląd, któremu poddano całą uczca-  
cie młodzież.

Jesteśmy nauczycielami uczniów do-  
brych — mówiła ona sama podczas jednego z posiedzeń rady pedagogicznej — zapomi-  
namy jednak o tych średnich i słabych...  
Teraz, zapłakana, dodaje, że nosi się z za-  
miarem rezygnacji...

H. PRZYGODA  
ZB. ŁUPIŃSKI

## „Love-phone”, „Sex-phone”, „Telefon erotyczny”, „Gorąca linia”, „Miłość na linii”, „Halo, bądźź wymownych tytułów a- nonsów, jakich nie brak na ko- lumnach ogłoszeń w dziennikach i czasopiśmie na Zachodzie.

Najkrótsze określenie to poro-  
nologia, bowiem po wybraniu  
odpowiedniego numeru uzyskuje  
się połączenie z partnerką, do-  
której uszu można albo samemu  
do woli naświadczyć, wyznać  
najtajniejsze rojenia, albo też  
wysłuchać obscenicznych opo-  
wiadani, miłosnych westchnień i  
jęków. I na tym konie usługi.  
Idzie tylko o to, by — jak głosi  
reklama — „mów wszystko powie-  
dzian, na wszystko się ośmielić,  
wszystkiego wysłuchać”.

NIE DO CYTOWANIA

Proceder przywędrował do Eu-  
ropy ze Stanów Zjednoczonych  
przed dwoma laty i szybko zna-  
lazł zwolenników.

A kto na drugim końcu linii?  
We Francji — jak informuje

## NAGLEGO ZGONU

myślającej większości, uczennica Ł. była nie-  
zauważalna. Nie wyróżniała się niczym. Czy  
była gorzej ubrana? Nie, chyba nie. W każ-  
dym razie nie rzucało się to w oczy. Sie-  
działa w trzeciej ławce środkowego rzędu.  
Wysoka, postawna szatynka. Raczej ładna.  
Właściwie trudno coś bliższego o niej powie-  
dzić, była przecież u nas niewiele ponad  
miesiąca.

W rubryce „nieobecności” dziennika pierw-  
szej „a” kresek przy nazwisku figurującym  
pod numerem dziewiętnastym jest najwię-

niej słuchawki — że dostała dziś trzy dwójki  
i właśnie dlatego...  
Pół godziny potem razem z Bożena Le-  
wicką wertowały dziennik. Chcieli spraw-  
dzić, czy Marzena tego dnia pojawiła się w  
szkole, bo razem z matką podobno przyje-  
chała do Moniek rano.

— To było we wtorek. Miałam trzy lek-  
cje. Siedziałam właśnie w kancelarii, gdy  
przysłała matka uczennicy Ł. Rozmawialiśmy  
bardzo długo. Pani Ł. skarżyła się, że córka  
ma u nas trudności z matematyką, choć w  
szkole podstawowej ich nie miała. Usłysza-

łam też, że Marzena boi się wracać do nas.  
Bo ktoś ją straszyl — miała być pytana na  
okrągło.

— Niech wraca, nie ma się czego bać —  
powiedziałam i zapewniam bez porozumie-  
nia z kolegami, że nie będzie na razie pisać  
sprawdzianów, że damy jej oddech.

— Trochę mnie zdziwiło, dlaczego uczen-  
nica Ł. nie przysłała tego dnia do szkoły,  
choć już była w Mońkach. Ale matka wy-  
jaśniła, że córka boli głowa. Z pania Ł. roz-  
staliśmy się około dwunastej. Miałam wra-  
żenie, że wyszła z kancelarii zupełnie spo-  
kojna.

— Kiedy dotarło do mnie, że właśnie w  
tym czasie Marzena targnęła się na swoje  
życie, byłam wstrząśnięta. Do dziś nie mogę  
zrozumieć, czemu nie poszła na matkę? I  
co miała znaczyć ta kartka?

## Poznałem go w końcu lat siedemdziesiątych. Przeszedł do redakcji nieco zażenowany. Szukał sprawiedliwości. Droga jego życia bardzo mnie zainteresowała. Poczyliłem wówczas nawet parę interwencji. Ktoś zrobił z niego przestępcę, a to był tylko nieszczęśliwy splot okoliczności.

W 1948 r. Piotr W. był brygadystą w jed-  
nym z gospodarstw  
Państwowych Nieruchomości  
Ziemskich. I jednym robot-  
nikiem należącym w tymże  
gospodarstwie do PPR. Współtowarzysze pracy na-  
zywali go karbowym, choć  
daleko mu było do stereoty-  
pu karbowego z pańskich  
majątków. Posiadał wrodzo-  
ny dar organizowania pracy.  
Potrafił mobilizować do za-  
dań znanych czasem.

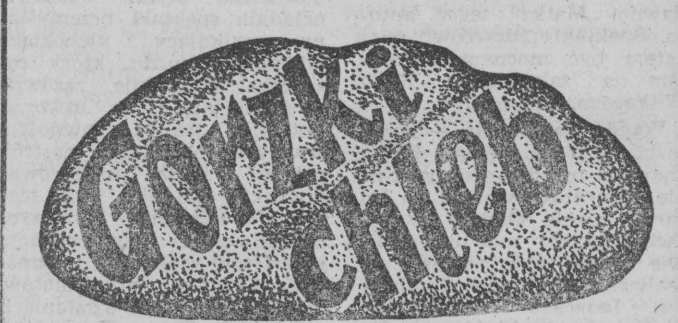
Kiedy w 1949 r. zaczęto  
organizować kursy dla by-  
łych fernali, Piotr jako pier-  
wszy się zgłosił — w myśl  
zasady „nie matura, lecz  
chcę szczerą”. Zadaniem  
kursu było w trzy miesiące  
uformować z nich fachow-  
ców socjalistycznego rolni-  
ctwa. Nieporadną ręką przy-  
zwyczajoną do pług, spisy-  
wali słowa padające z ust  
wykładowców. W zeszytach  
kratkę (w nich litery stawa-  
ły się najrówniej) notowali  
normy żywienia bydła, naz-  
wy części maszyn rolniczych.  
Poznawali obce im słowa: a-  
zot, tlen, fosfor, przekładnia.  
Kiszkę nauczyli się nazywać  
jeltami, a Manifest Komu-  
nistyczny cytowali jak kate-  
chizm.

Kilkakrotnie w latach  
szesćdziesiątych i siedem-  
dziesiątych nazwisko Piotra —  
już dyrektora pegeer —  
wymieniano w prasie jako  
najlepszego gospodarza. Czy-

Pawelka. Kiedy przyszedłem  
do dziecka, moja pani nie  
wyglądała na rozbudzoną ze  
snu. W tym samym skrzy-  
dle pałacu, w dużym poko-  
ju z balkonem mieszkał zoo-  
technik. Ale takie rzeczy  
człowiekowi wtedy nie w-  
głowie były, więc podejrze-  
nie poszło w niepamięć.

Ucieszyło mnie, że zootech-  
nik ma kolegę inżyniera, kie-  
rującego firmą instalacyjną.  
Pomógł mi w kropcie. A  
tak po prawdzie dopiero wte-  
dy się moje kłopoty zaczęły.  
Firma na czas zainstalowała  
półdla, na pastwiska została  
doprowadzona woda Pan in-  
żynier zażarzał ładny kawał  
grozsa, pan inspektor nadzo-  
rny przyjął robotę, w dwa  
tygodnie później mój zoo-  
technik został posiadaczem  
„zastawy”.

Roboty było po uszy. Przy-  
szła akcja buraczana. Cze-  
gós tam nie dopilnowano  
przy skupie, dali niższą kla-  
sę i około stu tysięcy mniej  
wpłynęło do kasy przedsię-  
biorstwa. Szczerze mówiąc,  
nie bardzo się tym zmartwi-  
łem. Czulem, że hodowla  
nadróbi straci i miałem ra-  
cję. Krowy zaczęły dawać  
mniejszej mleka, pokasnie pod-  
niósł się procent tłuszczu. Za  
rok, najwyżej dwa, spodzie-  
wałem się wyrównania nie-  
doboru. Z uwagi na inwest-  
cję i straty w burakach  
bilans roczny wykazał o po-  
niższy niższy zysk niż w roku



tałem wycinki skrupulatnie  
złożone gospodarską ręką.  
Najwięcej z „Robotnika Rol-  
nego”, „Chłopskiej Drogi” i  
naszej, wówczas „Gazety  
Białostockiej”.

— Sąd babie i takiemu jed-  
nemu z dyplomem uwierzył,  
nie mnie — kontynuuję swój  
dramatyczny monolog Piotr  
W. — Na nic poszły lata  
ciężkiej harowy. Na odzna-  
czenia, co mi za urzędzie  
dawano, a nie za puste ga-  
danie, nikt patrzeć nie chciał.  
Dla mnie najważniejsze by-  
ło mieć stałą żonę, co to i  
ziemię, i robotę zna. Najchę-  
tniej przyjmowałem całe ro-  
dziny, a nie wędrownie pta-  
ki. Wyszukowałem w swoim  
pegeerze pałac, z czworo-  
ków też niezłe mieszkanie  
zrobiłem. Mniejszych niż dwa  
pokoje z kuchnią nie było.  
Choć płace nie były najle-  
sze, obietnica dachu nad gło-  
wą przyciągała ludzi. I tak  
ściągnąłem piętnastkę rodzin  
z kupą dzieci. Jak dzieci, to  
i szkoła, pół pałacu na nią  
oddadłem.

Gdzieś w dwa lata po u-  
ruchomieniu szkoły, przysła-  
nowa nauczycielka. Ładna  
była, taka zgrabna blondyn-  
ka i biedna jak mysz ko-  
ścielna. No i w głowie prze-  
wróciła: dyrektorze, dyrek-  
toru, panie Piotrze, Piotru-  
siu. Kiedy pewnego razu tak  
ciepło powiadziała, choć dwa-  
dzieścia lat była młodsza o-  
de mnie, zupełnie się rozkieł-  
sało. Po roku urodził się Pa-  
wulek. Niebawem przyjąłem  
do pomocy młodego inżynie-  
ra zootehnika. I skończył  
się mój spokój. Nie było już  
Piotra, Piotrusia, zostałem  
starym durniem i pegeerow-  
skim chamek...

Gospodarstwo moje miało  
sporo łąk, zdecydowałem się  
na hodowlę. Bez wody ho-  
dowli nie uświadczysz, obo-  
ra bez poideł jak krowa bez  
wymion. Zacząłem batalię o  
inwestycje. W ramach kapita-  
lnego remontu wykombino-  
wałem lokalny wodociąg. Cu-  
dem dostаем parę kilome-  
trów rur, z własnej kieszeni  
dałem łapówkę. W inspek-  
toracie powiedzieli, że niepo-  
trzebnie wyskoczyłem z tym  
kapitałnym remontem. Mo-  
dernizacja obór, zakup licen-  
cjonowanego buhaja i raso-  
wych jałówek znacznie ob-  
ciżyły koszty gospodarstwa.  
Ludzie zaczęli szemrać, że  
umniejszam im zyski i ob-  
ciążam fundusz zakładowy.  
Dobry był, ale prości, wo-  
leli dziś mieć tysiąc złotych  
niż jutro trzy tysiące.

Tak więc zamiast przyby-  
wać przyjać, przybywało  
wrogów. Ale ja już jestem  
taki, jak coś postanowię, to  
żeby kamień na kamieniu —  
muszę swego dopiąć.

Setki razy wydeptywałem  
ścieżki w urzędach, od po-  
wiatu poczynając, w War-  
szawie kończąc. Raz wróci-  
łem późną nocą. Sześć kilo-  
metrów od dworca plechota  
machala. Zdawało mi się,  
że moja królowa chyba nie  
w swoim mjezkanlu spała.  
Już w holu usłyszałem płacz

poprzednim. Za takie rzeczy  
ani władza, ani żałoga dy-  
rektora nie chwala.

Jak grom z jasnego nieba  
spadło na mnie wezwanie  
do prokuratury. Zostałem o-  
skarżony o pobieranie i da-  
wanie łapówek. Prokuratura  
zajęła dokumentację hodow-  
lanej inwestycji. Kontrola  
wykazała, że rachunki były  
zawyżone, a zużycie materia-  
łów okazało się niższe od  
przedstawionego w dokumen-  
tach. Wmawiano mi, że za  
tego wykonawca odpalił mi  
dziesięć tysięcy łapówki. Do  
tego doszła sprawa kupna  
rur. A ja przecież wsuną-  
łem łapówkę, by dostać ma-  
teriał. I jak dureń przyzna-  
łem się do tego.

Sprawa potoczyła się la-  
winą. Nie pomogli żadne  
tłumaczenia. Policzone mi  
każdy kieszek wódk. Zdar-  
zyło mi się raz dojechać  
traktem do stacji kolejowej  
— i tym mnie obciążo-  
wano. Obliczone, że rowerem  
lub furmanką wyszoby taniej.  
Zostałem zawieszony w  
czynnościach dyrektora, obo-  
wiązków moje potwierzono zoot-  
technikowi. Przesłał się  
krzyć, że to on był motorem  
miedunkdu do wladz o moich  
„przestępstwach”. A już  
tupetem było rozprowadzanie.  
Ze romansuje z moją żoną.

W krótkich odstępach cza-  
su odbyły się dwie rozpra-  
wy — jedna o przestępstwo  
gospodarcze, druga rozwo-  
dowa. W pierwszej Instancja  
dostałem rok więzienia i  
pięćdziesiąt tysięcy grzyw-  
ny. W jednym dniu straciłem  
twarz i dorobek całego życia.  
Także legitymację po-  
wtyna. Wniosem apelację, piśnierz  
wszędzie, gdzie tylko można  
było pisać. Także do „Pozna-  
ny”, wtedy właśnie „Pozna-  
ny” pana. Wziąłem adwo-  
kata. To on wybronił mnie  
od więzienia.

Oczywiście, zwolniono mnie  
z pracy. Przez trzy miesią-  
ce nie otrzymywałem ani  
grozsa. Nigdzie nie przyjęto  
mnie do pracy. Władom  
wariałow nie można powie-  
rzć żadnej posady. Z litości  
przyznano mi rentę na prze-  
ciąg dwóch lat, marne osiem  
tysięcy. Na drugiej sprawie  
rozwodowej sąd odebrał mi  
prawo rodzicielskie, zasada-  
jąc dwa tysiące alimentów.  
Zonę „zawdzięczać” utratę  
syna, i nie tylko...

Tak było lat temu siedem  
Dziś pan Piotr jest kierown-  
ikiem produkcji rolnej jed-  
nej ze spółdzielni produkcyj-  
nych w regionie. Został zre-  
habilitowany. Znow wędruje  
wódró rozległych łąk  
Skronie posebrzyła słuźna  
Za rok wybrała się na zastu-  
żoną emeryturę. Gdy mu o  
tym przypomniałem, powe-  
dział: — Ho, ho, takich jak  
ja chyba już nie nie żmie  
Chcieli mnie nawet obrać  
prezesa, ale ja nie lubię  
już rządzić. Wolę zwykła  
pracę.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

TEATR

# But sam w sobie

W kulturze jak w życiu, a raczej, jak w handlu. Gdy najwięcej kupujących — to sklepy zamknięte. Miniony świąteczno-noworoczny okres upłynął w Białymstoku pod znakiem zaciemnionych okien i zamkniętych drzwi w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki (podobnie w Teatrze Lalek). Zespół miał urlop. Kulturę zawieszono na kołku.

Aż dziw bierze, zaiste, że ktoś gdzieś jeszcze ma ochotę na to, by w Noc Sylwestrową wystawić jakiś balet, operę, czy — jak w warszawskim Teatrze Ateneum — premierę „Marii i Woyzecka” według Georga Buchnera.

Po co to i dla kogo? U nas np. wszyscy są przyzwyczajeni, że jak zakład kupi bilety to się do teatru ewentualnie pójdzie. I dobrze! Nie ma co przyzwyczajać ludzi do oglądania przedstawień w wolne od pracy dni! Jest przecież telewizja z coraz to nowszymi lasurami, są wszystkie żywy w filmie „Indiana Jones”. Wystarczy?

Oto cały Witkacy. Samo życie nam go przynosi. Od absurdu do sztuki. Zdanem Witkacego, uwielbiamy tego rodzaju mianem „od niżej lensej awantury życiowej możemy przejść do sztuki scenicznej. A jeśli przejście ciągle jest możliwe, to gdzie zaczyna się sztuka, a kończy życie”. Ożół to!

Wielce po przerwie, w niwierzonych dniach stycznia wyprzeć aktorzy wrócili do Białegostoku, a „Szewcy” — do repertuaru. Do repertuaru bardziej chyba z powodu rocznicy (w 1985 r. — stulecie urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza) niż z jakichkolwiek innych względów. Nadmienić należy, że na tej samej scenie i z tej samej przyczyny oglądaliśmy niedawno „Matkę” tegoż autora. Spektakl „Szewców” miał zatem być mocnym akcentem na zakończenie Roku Witkacego. Czy był?

Wanda Laskowska — reżyserka przedstawienia (która znamy z przedstawień gościnnie przegotowanych na tej samej scenie głównie w latach 70-tych) ma niewątpliwie spore doświadczenie w realizacji dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza. Białostocki spektakl wywyższona będzie w pełni świadoma, że jest to już dzieło klasyczne nie pozbawione jednakże cech awangardowych. Odpowiadać się do klasyki w różnych okolicznościach i przy różnych okazjach jest rzeczą wyprzeżoną, tym bardziej że daleko szerokie możliwości interpretacyjne „Szewcy” były przeobrem

wielu scen krajowych w pamiętnych dla nas i znaczących początkach lat osiemdziesiątych. Tylko że u nas jak gdyby echem tego okresu. Echem, które przystoi co najwyżej epigonom.

Jak chce sam autor, jest więc to przedstawienie o tym, że uścisk rąk rewolucji nie tylko przeciwko przelamywaniu niekiedy — sztywności, niekiedy — gadulstwa. Czy my, widzowie, wsłuchujemy się w dialogi, możemy jasno wyczuć owa specyfikę dnia dzisiejszego, która jakże proroczo przewidział Witkacy? Czy jest to spektakl przeciwko temu, co nazywamy powszechnym konformizmem?

Każda interpretacja Witkacego może być — jak widać — dyskusyjna. Co się zaś tyczy gry aktorskiej — jest to jedno z nielicznych przedstawień na tej scenie, które cechuje się spójnością (z małymi oczywiście wyjątkami). — Jest to — owszem — sposób na sukces przedstawienia.

W sumie jednak spektakl nie wyszedł — w całym tego słowa znaczeniu — poza obręb scen. Zabrakło mu szerszego oddechu. Czy będziemy wspominać go jeszcze za przynajmniej pół roku?

ubraną w sznyel i w dodatku w kasku na głowie zachowując się jak nie przyczyniacie się do jakiegoś aktu terroru. Odbił się tutaj IV Przegląd Zespołów Kółek, celem którego było kontynuowanie pięknej tradycji ludowego koledowania na Kaszubach szczególnie kulturowej w ciekawej barwnej formie. W tegorocznym przeglądzie udział 10 zespołów — główną nagrodę otrzymał rewelacyjny zespół z Wiejskiego Domu Kultury w Zelistrzewie, działający załadowo od miesiąca.

W latach okupacji ziem polskich przez Niemcy hitlerowski autor zamieszkiwał na Litwie, poznał język tego kraju i zafascynował się jego kulturą — co w dużej mierze zdecydowało, że dzieła Litwy i stosunków polsko-litewskich stanowią od wielu lat centralny problem w jego pracach badawczych.

W książce przedstawiono proces narodzin i rozwoju litewskiego ruchu narodowego, do którego stosunek Polaków był w zasadzie niechętny i nieżyczliwy. W większości nie mogli oni pogodzić się z myślą, że dążenia Litwinów do niezależności — podobnie jak innych narodów — burzą tradycyjne wyobrażenia o możliwości restaurowania dawnej jedności polsko-litewskiej zwróconej na model z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W ostatnich latach panowania zabobornych na ziemiach i polskich i litewskich było to główne źródło sporów i rozręce się nieufności. W miarę upływu czasu narastały one, mimo że światli przedstawiciele inteligencji polskiej, a m.in. Ignacy Kraszewski, Ludwik Syrokonia, Jan Karłowicz stawali w obronie narodowych aspiracji Litwinów i działali na rzecz zblżenia obu narodów.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, klęska państw centralnych i co najistotniejsze — wola pozbawionych bytu państwowego narodów polskiego i litewskiego doprowadziły do urzeczywistnienia ich dążeń



Wieszelistrzewo koło Pucka była niedawno miejscem prezentacji oryginalnego folkloru kaszubskiego. Odbił się tutaj IV Przegląd Zespołów Kółek, celem którego było kontynuowanie pięknej tradycji ludowego koledowania na Kaszubach szczególnie kulturowej w ciekawej barwnej formie.

W tegorocznym przeglądzie udział 10 zespołów — główną nagrodę otrzymał rewelacyjny zespół z Wiejskiego Domu Kultury w Zelistrzewie, działający załadowo od miesiąca.

W latach okupacji ziem polskich przez Niemcy hitlerowski autor zamieszkiwał na Litwie, poznał język tego kraju i zafascynował się jego kulturą — co w dużej mierze zdecydowało, że dzieła Litwy i stosunków polsko-litewskich stanowią od wielu lat centralny problem w jego pracach badawczych.

W książce przedstawiono proces narodzin i rozwoju litewskiego ruchu narodowego, do którego stosunek Polaków był w zasadzie niechętny i nieżyczliwy. W większości nie mogli oni pogodzić się z myślą, że dążenia Litwinów do niezależności — podobnie jak innych narodów — burzą tradycyjne wyobrażenia o możliwości restaurowania dawnej jedności polsko-litewskiej zwróconej na model z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W ostatnich latach panowania zabobornych na ziemiach i polskich i litewskich było to główne źródło sporów i rozręce się nieufności. W miarę upływu czasu narastały one, mimo że światli przedstawiciele inteligencji polskiej, a m.in. Ignacy Kraszewski, Ludwik Syrokonia, Jan Karłowicz stawali w obronie narodowych aspiracji Litwinów i działali na rzecz zblżenia obu narodów.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, klęska państw centralnych i co najistotniejsze — wola pozbawionych bytu państwowego narodów polskiego i litewskiego doprowadziły do urzeczywistnienia ich dążeń

Wielki ślad w pamięci widzów i słuchaczy pozostawił jednak wspomniany telewizyjny „Kabarret starszych panów”, w którym Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski stworzyli pełne niezwykłego uroku i ciepła postacie, ze specyficznym poczuciem humoru i równie niekonwencjonalną filozofią.

Niezależnie od popularności węgierskiego radiowego wędrownego zespołu, rozchwytywane są tomiki jego poezji i utworów satyrycznych, np. „Listy z podróży”, „Będzie Szczęśliwsza”, „Miłość do magister Biodrowicz”. W postaci książki ukazał się też „Spacerunek przez „Ete-rek” oraz wybór z „Kabarretu starszych panów” (P).

Wielki ślad w pamięci widzów i słuchaczy pozostawił jednak wspomniany telewizyjny „Kabarret starszych panów”, w którym Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski stworzyli pełne niezwykłego uroku i ciepła postacie, ze specyficznym poczuciem humoru i równie niekonwencjonalną filozofią.

Niezależnie od popularności węgierskiego radiowego wędrownego zespołu, rozchwytywane są tomiki jego poezji i utworów satyrycznych, np. „Listy z podróży”, „Będzie Szczęśliwsza”, „Miłość do magister Biodrowicz”. W postaci książki ukazał się też „Spacerunek przez „Ete-rek” oraz wybór z „Kabarretu starszych panów” (P).

Wielki ślad w pamięci widzów i słuchaczy pozostawił jednak wspomniany telewizyjny „Kabarret starszych panów”, w którym Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski stworzyli pełne niezwykłego uroku i ciepła postacie, ze specyficznym poczuciem humoru i równie niekonwencjonalną filozofią.

Niezależnie od popularności węgierskiego radiowego wędrownego zespołu, rozchwytywane są tomiki jego poezji i utworów satyrycznych, np. „Listy z podróży”, „Będzie Szczęśliwsza”, „Miłość do magister Biodrowicz”. W postaci książki ukazał się też „Spacerunek przez „Ete-rek” oraz wybór z „Kabarretu starszych panów” (P).

## KSIĄŻKA

### Rozwiąć mity i stereotypy

Wielki ślad w pamięci widzów i słuchaczy pozostawił jednak wspomniany telewizyjny „Kabarret starszych panów”, w którym Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski stworzyli pełne niezwykłego uroku i ciepła postacie, ze specyficznym poczuciem humoru i równie niekonwencjonalną filozofią.

## KSIĄŻKA

### Rozwiąć mity i stereotypy

Wielki ślad w pamięci widzów i słuchaczy pozostawił jednak wspomniany telewizyjny „Kabarret starszych panów”, w którym Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski stworzyli pełne niezwykłego uroku i ciepła postacie, ze specyficznym poczuciem humoru i równie niekonwencjonalną filozofią.

# JERZY TRELA: Jestem przede wszystkim aktorem

Wydane role w Teatrze „Starym”, w filmie, w telewizji, obywateli autorytet w kierowanej przez siebie Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego, powszechnie ceniony działacz społeczny i polityczny, poseł na Sejm. To tylko niektóre z określeń dotyczących Jerzego Treli.

Aktorstwo dla mnie to powinność wobec bliźnich. Służenie czemuś, a może komuś, to słuzenie przede wszystkim ludziom.

Tematyka podjęta przez autora z pewnością nie należy do prostych i łatwych. Często dotyka spraw nader złożonych, nader trudnych i poplątanych nie tylko w skali stosunków dwustronnych, lecz także w wymiarach i układach między narodowych. Ale jeśli znajomość przeszłości służyć ma pokoleniom współczesnym do zdobycia wiedzy o samym sobie, to trzeba odrzucić wszelkie skłonności do jej upiększania, zweryfikować uproszczone i opaczne sądy, rozwiązać funkcjonujące mity i stereotypy, które będą owocem przedziwnie traktowanej historii, spełniają rolę kompensacyjną w stosunku do odczucia nasza rzeczywistości. Do rozwiania tych mitów, jak chociażby mity o wszechobecnej zawsze w naszym życiu społecznej tolerancji, przytoczył się również książka P. Łossowskiego.

MIECZYSLAW CIECIEWIĄZ  
Piotr Łossowski, Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1882-1939. Warszawa 1985, s. 326, cena 230 zł.

## Z sali treningowej do filmu Inwazja smoków

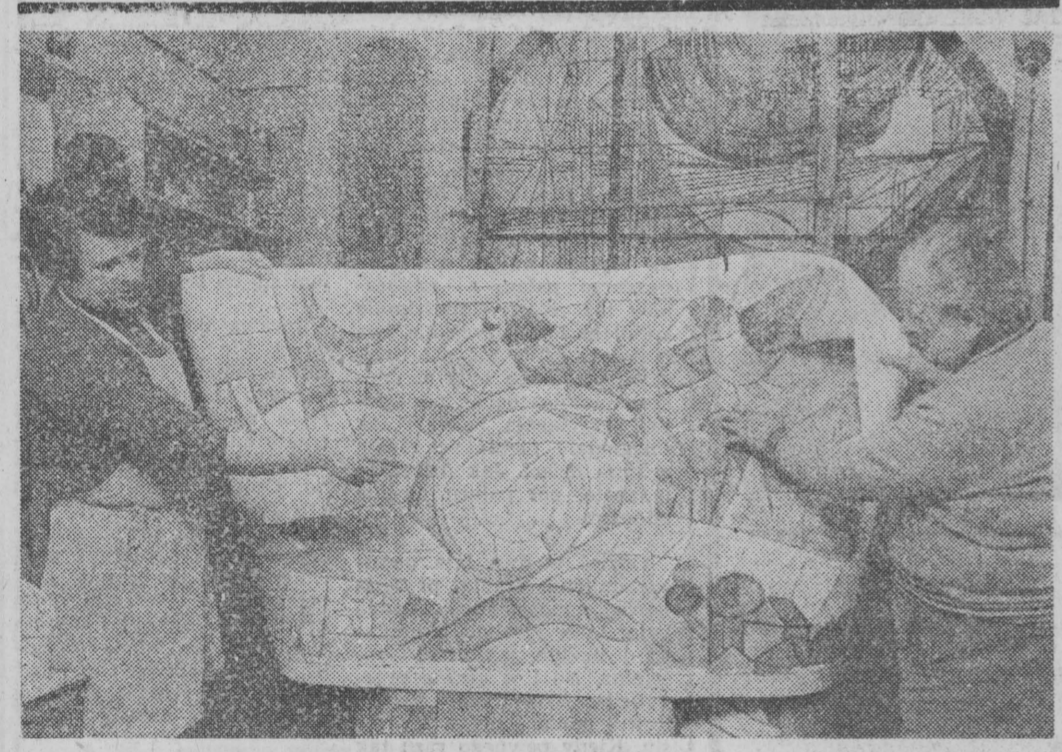
Nie tak dawno ogromnym powodzeniem u kinomatorów cieszył się film „Klasztor Shaolin”, opowiadający o sensacyjno-przygodowej formule o dzielnych mnichach buddyjskich, których pomoc umożliwiła założenie słynnej dynastii Tang. Główną rolę w tym filmie grał Li Lian-cie, który trafił do przemysłu filmowego prosto z sali treningowej — był mianowicie mistrzem CHRL w kilku konkurencjach Wu-shu czyli tradycyjnej sztuki bojowej. Należy, że w tym samym filmie grał zastępował trener sztuk Wushu z prowincji Fukien mistrz Pan Cin-fu, który nie tylko jako trener ekipy mistrzów Wu-shu, która prezentowała swój kunszt walki w kilku miastach naszego kraju, Pan Cin-fu był także scenarzystą walk w tym filmie i reżyserem sekwencji bojowych.

Kinematografia Chińskiej Republiki Ludowej doświadczyła w pewnym opóźnieniu do czwórkę producentów filmów kung-fu, co było o tyle łatwie, że posiadała cała plejada mistrzów najrozmaitszych technik walki, zarówno bez broni czyli kung-fu, jak i z bronią czyli Wu-shu. Okazuje się, że o wiele łatwiej nauczyć mistrza sztuki walki techniki aktorstwa niż aktora wyszkolić w technikach bojowych.

W filmach sensacyjnych chętnie wykorzystuje się sekwencje walk dalekowschodnich, a dzięki temu utwierdza swoją popularność tacy aktorzy jak: Roger Moore, James Caan, Robert Duvall, Sean Connery, Franco Nero, Lee Van Cleef, Clint Eastwood czy Charles Bronson. Podobna sekwencja zademonstrował Lee Marvin w obrazie „Parzywała dwunastka”, napisany także znają

W naszej kinematografii próby wykorzystania technik walk z Dalekiego Wschodu są jak dotąd nieliczne, a film „Karate po polsku” stał wreszcie na żelaznym poziomie, tym bardziej że w filmie praktycznie w ogóle nie było sztuki karate.

Sukces filmu kanadyjskiego  
W Paryżu wyświadczył jest film, który zwraca uwagę przede wszystkim naświetlaniem swego twórcy Reżyserem jest bowiem Francis Mankiewicz — krewny Hermana Mankiewicza autora oryginalnego scenariusza filmu „Obładowany Kane” zrealizowanego przez zmarłego niedawno Orsona Wellesa, a także Josepha L. Mankiewicza, twórcę takich słówach obrazów jak „Wszystko o Ewie”. Film „Władcy Kanadyjskiej” pt. „Pies” nakręcony został w 1978 r. i zeszły czekał na pokazanie w Paryżu. Autorem zdjęć jest znanymi dla filmu kaniadyjskiego Michel Brault, zaś oryginalny scenariusz napisał i wyreżyserował go Pierre Perrault. W filmie dwóch bohaterów w roli głównej kobiet, matka i córka, poznających się i charakteryzujących się z sobą aż do trzeciego końca. Francuski krótki obraz film z zainteresowaniem doceniał jego literackość i malowniczość, charakterystyczna sprawa kaniadyjskiej francuszczyzny, a jednocześnie trudny anelastyczny klimat.



NA ZDJĘCIU: Tomasz Cuber (z prawej) z synem Michałem omawia projekt witraża dla domu wypoczynkowego kopalni „Bobrek” w Wiśle.

## Witraże z Głogowa

Najstarsze witraże pochodzą z okresu karolińskiego. Fragmenty wczesnośredniowiecznych zachowały się w Lorsch, Weissenburgu, w katedrze w Augsburgu. Również w Polsce gdy ta dziedzina sztuki zaczęła znacznie się rozwijać, wzrosła skala barw, a pod wpływem malarstwa tablicowego zaczęło stosować efekty przestrzenne i modelunek postaci, pojawiły się piękne witraże w kościele Mariackim w Krakowie, w katedrze we Wrocławiu i kościele NMP w Toruniu.

Obecnie niewiele ludzi sąjnuje się tą dziedziną sztuki. Do nielicznych w Polsce artystów-witrażowników należy Tomasz Cuber z Głogówka w woj. opolskim. Z zawodu jest inżynierem-architektem. Po wojnie był jednym z pierwszych budowniczych Zakła-

## Najprościej grać na ... nerwach

Panie Dyrektorze, gdzie się podziły nasze najpopularniejsze instrumenty muzyczne, gitary?

Potrzeby oceniamy na blisko 60 tys. sztuk gitar rocznie. Producent zaplanował produkcję 25 tys. sztuk (33 tys. gitar sprzedano w ubiegłym roku). Liczby mówią wszystko. Tymczasem również fakt, że instrumenty są sprzedawane tylko w dniu dostawy.

## Trudne czasy dla lanka Muzykanta

Centrala Handlowa Przemysłu Muzycznego? — W miarę możliwości instrumentami muzycznymi, częściami zamiennymi i akcesoriami do nich, urządzeniami nagłaśniającymi oraz płytami i kasetami.

Jakie instrumenty zalegają Wasze magazyny? — Nie ma takich instrumentów. Jest to branża, w której od lat podaż nie zaspokaja popytu.

## Rozmowa z WALEMAREM PIEKARSKIM, dyrektorem Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego

— Szczęśliwym, którym udało się kupić gitarę, mają kłopoty z nabyciem strun? — I nieprędko te kłopoty miną. Druć na struny pochodzi z importu i to ma decydujący wpływ na produkcję. Sytuację uzdrawiamy importem strun NRD i KRLD. Sądzę, że wiele się zmieni po zakończeniu modernizacji naszego zakładu w Poznaniu, zajmującego się tym rodzajem produkcji.

— Czym aktualnie handluje — Tak. Zakłady Radłowe

## Światła Moskwy

W niewielkim pochodzamy z XVII wieku pałacyku w śródmieściu stolicy ZSRR znajduje się muzeum zapoznające z historią oświetlenia ulicznego Moskwy.

## Rozmowa z WALEMAREM PIEKARSKIM, dyrektorem Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego

— Szczęśliwym, którym udało się kupić gitarę, mają kłopoty z nabyciem strun? — I nieprędko te kłopoty miną. Druć na struny pochodzi z importu i to ma decydujący wpływ na produkcję. Sytuację uzdrawiamy importem strun NRD i KRLD. Sądzę, że wiele się zmieni po zakończeniu modernizacji naszego zakładu w Poznaniu, zajmującego się tym rodzajem produkcji.

## Rozmowa z WALEMAREM PIEKARSKIM, dyrektorem Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego

— Szczęśliwym, którym udało się kupić gitarę, mają kłopoty z nabyciem strun? — I nieprędko te kłopoty miną. Druć na struny pochodzi z importu i to ma decydujący wpływ na produkcję. Sytuację uzdrawiamy importem strun NRD i KRLD. Sądzę, że wiele się zmieni po zakończeniu modernizacji naszego zakładu w Poznaniu, zajmującego się tym rodzajem produkcji.

## Rozmowa z WALEMAREM PIEKARSKIM, dyrektorem Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego

— Szczęśliwym, którym udało się kupić gitarę, mają kłopoty z nabyciem strun? — I nieprędko te kłopoty miną. Druć na struny pochodzi z importu i to ma decydujący wpływ na produkcję. Sytuację uzdrawiamy importem strun NRD i KRLD. Sądzę, że wiele się zmieni po zakończeniu modernizacji naszego zakładu w Poznaniu, zajmującego się tym rodzajem produkcji.

# co, gdzie, kiedy?

**PIATEK**  
W BIAŁYMSTOKU  
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Węgrina  
„Sztetyn” — (maia  
nasa), godz. 18.30.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Ka-  
mionki 1) — „Bajka o rybku  
i rybce” (godz. 17).  
„Kosmos” (Klub Muzyczny, ul.  
Skłodowskiej-Curie 16) godz.  
11.12.

**KINA**  
„Północ” — „Indiana Jones”  
prod. USA (od lat 15) godz.  
13.15, 17.30 i 20.

„Zamir” — „Zamir w Nowym  
Jorku” prod. franc. (b.o.), godz.  
13.15, 17.30, 20.00.

„Wojna” — „Wojna” prod. polsk.  
(od lat 15), godz. 13.15, 17.45, 20.00.  
„Szwajcarski” — „Szwajcarski”  
prod. franc.-RFN (od lat 15),  
godz. 13.15, 17.45, 20.00.

**FILHARMONIA**  
Państwowa Filharmonia (ul.  
Podziemia 2) — Koncert muzyki  
popularen z cyklu „W karnawa-  
lowym rytmie” z udziałem orke-  
stry Filharmonii Białostockiej pod  
kierownictwem prof. W. Głęboc-  
kiego. B. Nizwan (sopran), B. Prus  
(śpiew), I. Jankowski (tenor) — solista Operki  
Lódzkiej, prowadzący — A. W.  
Głęboczek, godz. 19.

**KINA**  
W WÓJEWÓDZTWAH  
BIAŁOSTOCKIM  
„Wielki” — „Wielki” prod. polsk.  
(od lat 15), godz. 18.30 i 21.00.

„Główna” — „Główna” prod. USA  
(od lat 15), godz. 18.30 i 21.00.

„Kobieta” — „Kobieta” prod. USA  
(od lat 15), godz. 18.30 i 21.00.

**LOMZYŃSKIM**  
„Lomża” — „Lomża” prod. USA (od lat 15),  
godz. 18.30 i 21.00.

**SUWALKSKIM**  
„Suwałki” — „Suwałki” prod. ang. (od lat 18),  
godz. 18.30 i 21.00.

# RADIO

**PROGRAM I**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM II**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM III**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM IV**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM V**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM VI**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM VII**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM VIII**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM IX**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM X**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XI**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XII**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XIII**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XIV**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XV**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XVI**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

**PROGRAM XVII**  
Wydawca: 6.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

# PIATEK

10.01.1986

**PROGRAM I**  
8.10 Geografia kl. VI  
9.00 Wokół nas kl. III  
9.30 „Domator”  
9.35 „Domowe przedszkole”  
10.00 DT — Wiadomości  
10.10 Film dla II zmiany:  
„Barwy miłości”  
11.50 „Tyłko dla ciebie”  
13.30 i 14.00 TTR  
14.30 TV kurs rolniczy  
14.50 Wokół nas kl. III  
15.35 „W szkole i w domu”  
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki  
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: „Zaigra 3”  
16.55 „Piątek z Pankracym” — dla dzieci  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 „Życie w krajobrazie”  
17.45 „Piłkarska kadra czeka”  
18.00 „Bez próby”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Studium”  
19.30 Dziennik Telewizyjny  
20.00 „Monitor Rzeczy”  
20.30 „Wydawnictwo” — film fab. prod. ZSRR-kolumbijskiej  
22.45 DT — Komentarze  
23.05 Program publicystyczny  
23.45 „Złota Tarka 85” — Music Market  
0.10 DT — Wiadomości

**PROGRAM II**  
17.25 Program dnia  
17.30 „Zatrzymane w kadrze”  
18.00 „Aut” — magazyn reportażowy sportowy  
18.20 Przeboje Dwójki  
18.30 Program lokalny  
19.05 „Fraggles” — ang. film animowany  
19.30 Dziennik Telewizyjny  
20.00 „Galeria świata” — „Ermitaż”  
20.30 „Cyrk i... nie tylko” — program rozrywkowy  
21.15 „Antyczny świat prof. Krawczyka” — „Poczet cesarzy rzymskich”  
21.45 Śpiewa Ewa Uryga  
22.05 „Stan krytyczny” — „Zieliski Skorpion”  
22.45 „A życie toczy się dalej” — serial włoski  
23.50 Wieczorne wiadomości

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Na sal koncertowej — uczelnia  
7.25 „Historia dwunastego człowieka” — film dok.  
7.45 Wstęp ukraińskiego chóru ludowego  
8.20 „W górach Kaukazu” — film telewizyjny  
11.30 Dziś i jutro podmołkowskiego osiedla  
14.05 „Dziś i jutro” — występ z M. Archara — film telewizyjny, cz. 5 i 6  
16.30 Przewodzący Kolchosa im. Frunze — delegat na XXVII Zjazd KPZR — reportaż  
16.35 Program muzyczny  
16.45 „Dziś i jutro” — występ z M. Archara — film telewizyjny, cz. 5 i 6  
17.15 Koncert pieśni ludowej  
17.30 Problemy — poszukiwania — decyzje  
19.00 Dziennik  
19.40 Jazda figurama na lodzie  
21.40 Dziś na świecie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10 „Również” — magazyn  
7.30 Losowanie „Sportowo”  
8.00 Program wojskowy  
9.00 Poeta poranna  
9.30 Spiewy rolnicze  
10.15 Film animowany  
10.30 Magazyn muzyczny  
11.00 Program rolny  
12.00 „Jeszcze”  
12.10 „Nieskończone barwy Głębi” — reportaż  
12.30 Program muzyczny  
14.30 „Opowieści o młodości”  
16.45 Śpiewa L. Romina  
17.25 Film przygodowy — „Złota Tarka”  
19.00 Dziennik  
19.45 Koncert z udziałem W. Aslanowa  
20.40 Tydzień w sporcie  
21.45 Tydzień w sporcie  
22.45 Tydzień w sporcie

**TELEWIZJA**  
RADZIECKA  
6.00 Dziennik  
6.40 Główny koncert  
7.10

MODA



Nowojorski dom mody Gucci proponuje wieczorne kreacje z czarnego jedwabiu przetykanego złotą nitką; bez gór, z dowolnie odkrytymi nogami.

CAF-AP

Magazynik Gazety Współczesnej

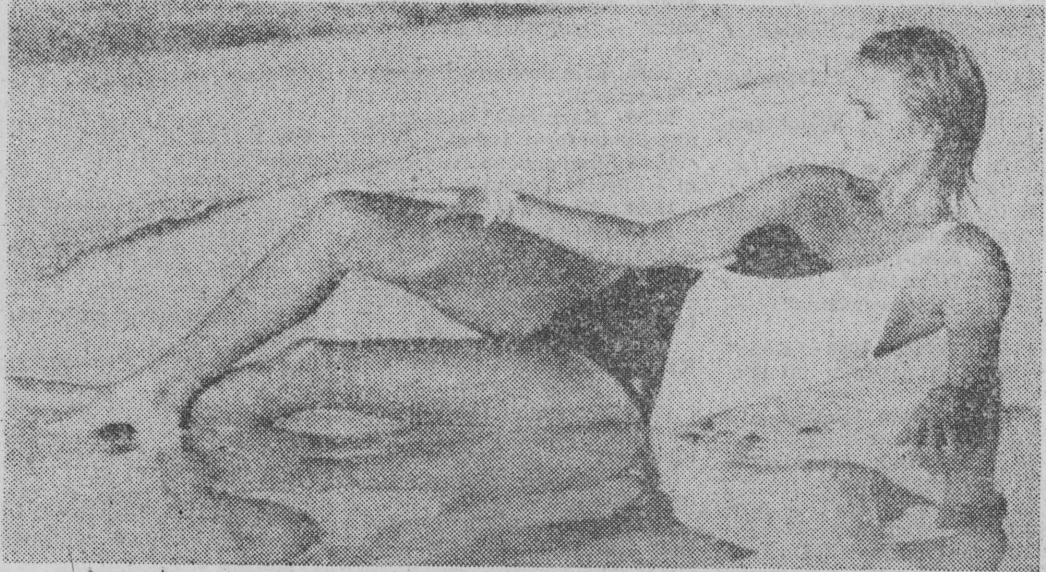


Uroki zimy w Zieleńcu. CAF - A. Hawalec

Światowa telewizja BBC?

Jak poinformował rzecznik BBC, rozważany jest projekt podjęcia przez to towarzystwo emisji programu telewizyjnego o zasięgu światowym.

Realizacja projektu zależy przede wszystkim od jego kosztów, wyznaczonych w przypadku takiej samej działalności radiowej 135 mln dolarów rocznie.



A na Bermudach mają lepiej. Repr. A. Chomlcz

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

Table of horoscopes for various zodiac signs: BARAN, BYK, BLIŹNIĘTA, RAK, LEW, PANNA, WAGA, SKORPION, STRZELEC, KOZIORÓZEK, WODNIK, RYBY.

MYŚLI PRZEKORNE

Najbardziej gubi nas tolerancja wobec samych siebie. I pasjans z serc musi być ułożony w schematach rozsądku. Mądrą narodową kadź każdy umle, ale wiać do niej szlachetnego moszczu nie każdemu spieszno.

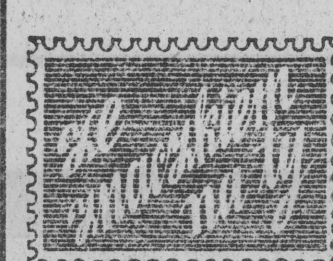
ZBIGNIEW WAYDYK

Gorzkie jabłko dla Stallone

Laureatem dorocznej nagrody „Gorzkiego jabłka” został aktor Sylvester Stallone za jego rolę w osławionym filmie „Rambo”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) fontanna rodzaju męskiego, 8) elektryczny, pokarmowy lub sądowy, 10) chroniona roślina leśna, 11) pod kranem, 14) „przyjeżdżam w niedzielę rano (stop), czekam na dworcu (stop) ...”.



Co roku poczty ogłaszają swoje zamierzenia emisyjne. Informowałem już o planie emisyjnym Poczty Polskiej na 1988 r.

nia wybitnych działaczy (S. Kirow, A. Parchomenko, G. Ordżonikidze) Okolicznościowymi znaczkami Poczty ZSRR uczci także Międzynarodowy Rok Pokoju Światową Wystawę „Ek-po 88” (Kanada), Dzień Kosmonautyki.

A teraz o wydaniach tematycznych, które również bardzo interesują filatelistów. Ukazują się 2 znaczki i 1 blok o tematyce kosmicznej, przy czym 1 znaczek i blok poświęcone zostaną lotom w ramach

Co nowego w 1986?

operacji „Wega”. Poczta ZSRR kontynuuje cykl wydawniczy, poświęcony transportowi i komunikacji, odgrywających w życiu Kraju Rad ogromną rolę.



Również amatorzy znaczków o tematyce malarskiej otrzymają w przyszłym roku 2 pięciocznarkowe serie. Jedną z nich zaprezentuje obraz z zbiorów przechowywanych w moskiewskiej Galerii Tretjakowskiej.

No i na koniec sport. O tej tematyce ukazał się w roku 1986 aż 6 znaczków i 1 blok. Poświęcone one zostaną Mistrzostwom Świata w Piłce Nożnej „Meksyk 86”.

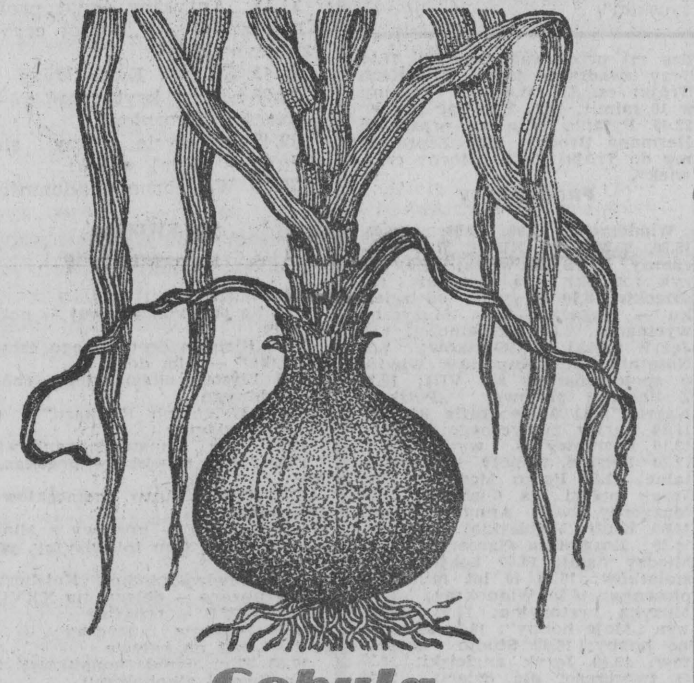
NA ZDJĘCIU: Znaczek radziecki o tematyce kosmicznej.

FILATELISTA

Spory wokół corridy

W Hiszpanii coraz częściej słychać głosy przeciwników corridy. Związek Ochrony Zwierząt zarzuca władzom miast, gdzie odbywają się krwawe igrzyska, że zezwalając na ich organizowanie, działają wbrew zakazowi wydanemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przed przeszło dwudziestu laty.

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN



Cebula

Pochodzi z południowej Azji. Dzięki jej formie znalazłono na terenie Afganistanu i Iranu. Wykopalska dowodzi, że cebulę uprawiano przed naszą erą i nawet była obiektem kultu.

Rys. J. LENGIWICZ



Tokio. Tancerka z balonem tańczy na przejściu dla pieszych. Przechodnie i kierowcy — jak widać — nie mają nic przeciwko temu.

CAF — Pan — Asia

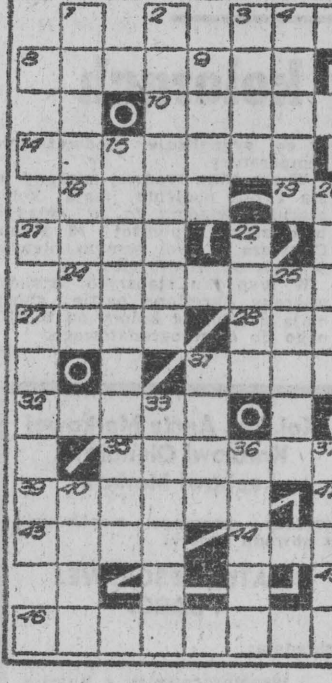
Śladami Dżingiz Chana

Ekspedycja archeologiczna, prowadząca prace wykopaliskowe w prowincji Chrosan w Iranie, odkryła ruiny siedmiu miast. Zdaniem naukowców, zostały one zniszczone podczas napaści wojsk Dżingiz Chana na Persję.

Imieniny od 10 do 16 stycznia obchodzą: Gerasz, Jan, Wilhelm (10) Honorata, Aleksander, Feliks, (11), Arkadiusz, Benedykt, Bernard (12), Weronika, Bogumił (13), Feliks, Hilary (14), Dąbrowka, Makary, Paweł (15), Marell, Włodzimierz (16).

Żle ubrany ks. Karol

Brytyjski następca tronu ks. Karol uznany został przez Stowarzyszenie Reprezentantów Mody Męskiej za jednego z najgorzej ubranych mężczyzn w W. Brytanii. Ubiory księcia są nieciekawe, nudne pod względem wzorów i kolorów — stwierdził rzecznik stowarzyszenia, przypominając równocześnie, że strzyżenie, diadem księcia, ks. Walli, późniejszy Edward VIII, uchodził za arbitra w dziedzinie mody męskiej.



LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadali pod białostockim adresem redakcji trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 8”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 2

POZIOMO: kukułka, razówka, korytarz, „Silesia”, złoliwość, witraż, werk, rami, zakaz, akron, Oriy, kiep, akacja, stolarstwo, kawiarz, nawiazka, cyklina, działacz. PIONOWO: prasówka, izolator, kwaszarnia, kakao, korale, lutówka, zarosła, liza, świr, Irzykowski, mops, kochanie, amarylk, kotlarz, okleina, lawa, erozja, tkacz.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 300 z 27 grudnia ubr. nagrody książkowe wy-